Należytość pocztowa opłacona gotówką. Wydanie B. C. Cena egzempl. 20 gr.

GŁOS NARODU

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Kraków, ul. św. Krzyża L. 11.

TELEFONY:
Redakcja . . . 101-90
Administracja . 133-44

Konto PKO. Kraków Nr. 401.099.

Rok XLIII Kraków, czwartek, dnia 10 września 1936 r. Nr 248.

Dziś wraca do Polski gen. Rydz-Śmigły

Warszawa, 9. 9. (PAT.) **Generalny inspektor sił zbrojnych gen. Śmigły-Rydz przyjeżdża do Polski w czwartek dn. 10 bm. o godz. 5.20 do stacji granicznej w Zebrzydowicach.** Od Zebrzydowic do Warszawy pojedzie gen. Śmigły-Rydz pociągiem specjalnym, który zatrzymywać się będzie: w Dziedzicach 7.04, Pszczynie 7.25, Katowicach 7.57, Sosnowcu 8.12, Ząbkowicach 8.39, Zawierciu 9.07, Częstochowie 9.49, Radomsku 10.25, Piotrkowie 11.10, Koluszkach 11.47, Skierniewicach 12.21 i **do Warszawy przyjedzie o godz. 13.38.** Ponadto pociąg specjalny będzie zwalniany przy przejeździe przez wszystkie inne stacje, tak, aby umożliwić miejscowemu społeczeństwu powitanie naczelnego wodza.

Przejazd przez Wiedeń

Wiedeń, 9. 9. (PAT.) Dziś w środę o godz. 14 na dworzec południowy przybył specjalnym pociągiem z Wenecji generalny inspektor sił zbrojnych gen. Śmigły-Rydz. Na dworcu oczekiwał poseł R. P. Gawroński z małżonką. Po przywitaniu gen. Śmigły-Rydz z małżonką w towarzystwie gen. Stachiewicza oraz oficerów świty odjechał do poselstwa, po czym udał się na miasto, celem dalszego zwiedzenia zbiorów sztuki w muzeach Belvedere i galerii Lichtensteinów.

Konsolidacja stosunków gospodarczych polsko-francuskich

Paryż, 9. 9. (PAT.) Wizyta paryska gen. Śmigłego-Rydza w dalszym ciągu znajduje żywe echo na łamach prasy, która z dużym zainteresowaniem komentuje przebieg i znaczenie tej podróży.

Radykalna „Ere Nouvelle" w artykule publicysty Bresse, pisze, iż wizyta naczelnego wodza polskich sił zbrojnych i urzędnicze na jego cześć uroczystości, były nawiązaniem do **stałej współpracy obu państw.**

Dalszym ciągiem wymiany **poglądów będzie rychła podróż ministra przemysłu i handlu Bastida do Warszawy.** Należy sądzić, iż w czasie rozmów paryskich była mowa o ożywieniu sojuszu w celu utrzymania pokoju i że przybycie do Francji „pierwszej po Prezydencie Rzeczypospolitej osoby w Polsce" przyczyni się do **konsolidacji stosunków gospodarczych francusko-polskich.**

„Polska ma prawo posiadać własną politykę"

Publicysta Brossolette podkreśla na łamach „La Republique", iż wizyta gen. Śmigłego Rydza dała to wszystko, czego można było po niej się spodziewać. Przede wszystkim, z punktu widzenia psychologicznego. **W dalszym ciągu autor podkreśla, że Polska jako wielki 34-milionowy kraj ma swoje własne interesy i ma prawo posiadania własnej polityki.** Nikt tego nie zamierza we Francji kwestionować. Autor zwraca uwagę, że Polska kilkakrotnie podkreślała swoje pragnienie, aby **przyjaźń francusko-polska pozostała sprawą tylko tych dwóch państw i aby nie wchodziła w skład żadnego szerszego mechanizmu dyplomatycznego.** Można więc pogodzić troskę dyplomacji polskiej o nie angażowanie się w żaden nowy system dyplomatyczny z pragnieniem dyplomacji francuskie — która chce widzieć w układzie polsko-francuskim fundamentalny element organizacji zbiorowego bezpieczeństwa w Europie.

Program pobytu min. Bastid

Warszawa, 9. 9. (Telef.). **Ustalony został rogram pobytu francuskiego ministra przemysłu i handlu p. Bastid w Polsce.** Przybędzie on do Warszawy w piątek 11 bm. o godzinie 5 po południu, w godzinach wieczornych min. przemysłu i handlu p. Roman podejmować go będzie obiadem. W drugim dniu pobytu, w sobotę min. Bastid złoży wizytę prezesowi Rady Ministrów gen. Składkowskiemu, wicepremierowi Kwiatkowskiemu i min. Beckowi, w godzinach popołudniowych ma być przyjęty na Zamku przez P. Prezydenta zRplitej. **W niedzielę 13 bm.** odbędzie się uroczyste posiedzenie Izby Handlowej Polsko - Francuskiej z udziałem francuskiego gościa, po czym min. Bastid zwiedzi wystawę elektrotechniczną w stolicy. W godzinach popołudniowych wicepremier Kwiatkowski wyda przyjęcie na jego cześć, a w późnych godzinach wieczornych min. Bastid wyjedzie do Krakowa, skąd uda się następnie na zwiedzenie Mościc i G. Śląska.

Zasady nowych układów polsko-francuskich zostaną niebawem ogłoszone

Warszawa, 9 września (Telef.). **Jutro jak wiadomo, wraca do Warszawy gen. Rydz-Śmigły, a w końcu tygodnia przyjeżdża ze Spały Prezydent Rzplitej. W rządzie odbędą się narady na temat wyników rozmów paryskich, które będą prowadzone nadal podczas pobytu min. Bastid. Zapewne po ich zakończeniu sfery rządowe powiadomią opinię publiczną o konkretnych zasadach nowych układów polsko-francuskich. Na razie brak oficjalnych doniesień o porozumieniu finansowem, jakkolwiek wszystkie informacje prywatne stwierdzają, że kredyty francuskie mają być dość znaczne, mianowicie wynieść mają około miliarda złotych. Część kredytów będzie udzielona w materiałach, część w gotówce. Bardzo ważne znaczenie będzie miało ustalenie wysokości redyskonta (podobno do pół miliarda złotych), które ma uzyskać w Banku Francuskim Bank Polski. Pozwoliło by to na ekspansję kredytową Banku Polskiego na rynku kredytowym. Czynniki oficjalne podkreślają, że program gospodarczy, przedstawiony przez wicepremiera Kwiatkowskiego opiera się na własnej pomocy, nie mniej jednak poprawa byłaby skuteczniejsza i szybsza po uzyskaniu kredytów francuskich. Po byt w Paryżu dyrektora Departamentu Obrotu Pieniężnego, specjalisty od pożyczek zagranicznych oraz jednego z naczelników wydziału Min. Skarbu świadczy o opracowywaniu szczegółów układu. Prawdopodobnie obaj fachowcy przyjadą do Warszawy razem z ministrem Bastid, aby tu ten kończyć rozmowy.**

Prosimy uprzejmie P. T. Prenumeratorów

o łaskawe ***wyrównanie zaległości,*** *oraz* ***uiszczenia należności bieżących*** *aż do odwołania na dotychczasowe konto P. K. O. Nr. 401-099.*

Bunt dwóch okrętów portugalskich zorganizowali komuniści

Lizbona, 9. 9. (PAT). **Powstanie, które wybuchło wczoraj na pokładzie portugalskich okrętów wojennych, miało charakter wyraźnie komunistyczny.** Minister marynarki został w nocy zawiadomiony o buncie. Wysłał on niezwłocznie jednego ze swych adjutantów z poleceniem udania się na pokład krążownika „Alfonso Albuguergue". Zbuntowana załoga przyjęła kanonierkę wiozącą adjutanta ministra ogniem karabinów maszynowych. Dwóch marynarzy odniosło rany. Adjutant powrócił do ministerstwa. Grupa zbuntowanych marynarzy udała się następnie na pokład torpedowca „Bartholomeo Diaz" usiłując skłonić załogę do przyłączenia się do buntu. Spotkała się jednakże z odmową. Jedynie kilku artylerzystów opuściło pokład torpedowca.

Czterech oficerów krążownika „Albuguergue" zbuntowani marynarze uwięzili, po czym krążownik wraz z kontrtorpedowcem „Dao" popłynął w dół rzeki do morza. Wówczas z fortów nadbrzeżnych rozpoczęto ogień artyleryjski. — Oba okręty zostały uszkodzone. Zbuntowana załoga poniosła znaczne straty. Krążownik „Albuguergue" osiadł na mieliźnie. Zbuntowana załoga usiłowała zbiec, ale została zatrzymana i uwięziona. Podobny los spotkał załogę torpedowca „Dao".

Chcieli podporządkować się Madrytowi

Lizbona, 9. 9. (PAT). **Dwa wojenne okręty portugalskie, których załogi zbuntowały się wczoraj, zamierzały odpłynąć do Walencji lub Malagi, by oddać się do dyspozycji rządu madryckiego.**

Nad zbuntowanymi odbędzie się sąd wojenny

Lizbona, 9. 9. (PAT). Podczas bombardowania zbuntowanych okrętów przez artylerię forteczną 12 marynarzy zostało zabitych, 20 odniosło rany. Oficerowie obu zbuntowanych okrętów, którzy dopuścili do aktów niesubordynacji i buntu, zostali przeniesieni w stan spoczynku. Zbuntowane załogi znajdują się w więzieniu. **Wkrótce rozpocznie się przed sądem wojennym proces przeciwko winnym buntu.**

Stalin śmiertelnie chory?

Paryż, 9 września (Tel. wł.) Londyński dziennik „People" ogłosił w tych dniach sensacyjną wiadomość o poważnej chorobie Stalina, który może umrzeć w każdej chwili.

Paryski „Matin" twierdzi, że Stalin choruje na **angina pectoris, a lekarze nie mogą nawet ustalić kiedy zakończy życie.** — Choroba rozwijała się już od dwu lat, a wiedziały o tem tylko wyższe władze sowieckie. Przypuszczalnym następcą Stalina byłby Woroszyłow, który, cieszy się ostatnio wielkim autorytetem. **Chorobę tajono w obawie przed opozycją, która na wypadek śmierci czerwonego dyktatora, dążyłaby za wszelką cenę do przejęcia władzy.** Tym też tłumaczy się wyrok na trockistów. — Już przed trzema miesiącami GPU. miało na oku wszystkich opozycjonistów i czekano tylko na rozkaz, by ich aresztować.

Należy przypuszczać, że śmierć Stalina wprowadzi pewne zamieszanie w dotychczasowe stosunki w Sowietach a może wywołać nawet przewrót.

Ostatnio Stalin przebywa na kuracji w okolicy miejscowości Gagry w towarzystwie trzech lekarzy, którzy wyjechali z nim razem z Moskwy. Czas wyjazdu dyktatora trzymany był w tajemnicy, a mimo to otoczono cały dworzec i pociąg czekistami i specjalną strażą. Również na kuracji strzegą Stalina ludzie, którzy czuwają nad nim na każdym prawie kroku.

Jakie straty poniosą ubezpieczeni w „Feniksie"?

W dn. 7 września br. odbyła się w Państwowym Urzędzie Kontroli Ubezpieczeń konferencja w sprawie Towarzystwa Ubezpieczeń na życie „Feniks".

Rozpatrywane były m. in. istniejące w tej chwili możliwości rozwiązania sprawy „Feniksa", przy czym mężowie zaufania wypowiedzieli się jednogłośnie na rzecz koncepcji , ze prowadzenia redukcji roszczeń ubezpieczonych **w ramach nie przekraczających 10 do 15 proc.** przy równoczesnym utworzeniu funduszu sanacyjnego, opartego na świadczeniach wszystkich zakładów ubezpieczeń, z którego to funduszu pomiędzy innymi **byłaby pokryta pozostała część strat ubezpieczonych w Towarzystwie „Feniks".** Należy zaznaczyć, że dyr. Fabierkiewicz oświadczył również, że po dokonaniu oczyszczenia portfelu, **strat ubezpieczonych nie przekroczy w żadnym wypadku 25 proc. sum ubezpieczonych.**

Kto wygrał na loterii?

Warszawa, 9. 9. (Telef.) Dziś w pierwszym dniu ciągnienia czwartej klasy 36 Polskiej Loterii Klasowej w pierwszym ciągnieniu padły wygrane na numery następujące: po **10.000 zł.** — 80551 166878 171294; po **5.000 zł.** nry 27072 111249 114313 126449; po **2.000 zł.** na nry: 1093 8185 13210 14196 18555 34252 41536 46144 74105 87908 87005 105499 138208 145598 169060.

Hitler żąda kolonij dla Niemiec

Otwarcie zjazdu w Norymberdze

Norymberga, 9. 9. Wczoraj rozpoczął się w Norymberdze doroczny zjazd partyjny, który potrwa 6 dni. Z Berlina do Norymbergi przybył pociąg dyplomatyczny, wiozący reprezentantów 41 państw.

Program kongresu przewiduje jedyną mowę kanclerza na wielkiej paradzie Reichswehry, w której weźmie udział 70.000 żołnierzy i około 500 samolotów. Przypuszczać należy, że kanclerz Hitler zabierze jeszcze głos i przy innych okazjach.

Według tymczasowych obliczeń, w kongresie partyjnym weźmie udział 120.000 politycznych przywódców, 60.000 S. A., 40.000 S. S., 50.000 młodzieży hitlerowskiej i 40.000 Arbeitsdienstu. Ta zgórą 300-tysięczna masa przemaszeruje w piątek przed kanclerzem.

Na marginesie pogłosek krążących coraz energiczniej z okazji „Parteitagu" zanotować należy, że mówi się o możliwości wcielenia formacyj S. S. do armii oraz o zamierzonej podwyżce płac dla wykwalifikowanych robotników.

—ooo—

Orędzie kanclerza Hitlera

Norymberga, 9. 9. (PAT.) Dziś w obecności kanclerza Hitlera członków rządu niemieckiego, wyższych dowódców wojskowych, przywódców partyjnych oraz korpusu dyplomatycznego i delegacyj zagranicznych odbyło się uroczyste otwarcie 8 kongresu partii narodowo-socjalistycznej. Jako pierwszy przemawiał Rudolf Hess, podkreślając, że Niemcy dziś odzyskały całkowitą suwerenność wojskową na całym swym terytorium. **Mówca ostro zaatakował bolszewizm, wskazując na wydarzenia w Hiszpanii oraz na działalność „Frontów Ludowych" w poszczególnych krajach.** Hess oświadczył dalej, że dzisiejszy kongres ma na celu wykazanie, że Niemcy stanowią potężny czynnik w walce przeciwko bolszewizmowi.

Następnie przywódca partii narodowo-socjalistycznej w Bawarii, Wagner, odczytał orędzie kanclerza Hitlera, w którym kanclerz podkreśla osiągnięcie 4-ch pierwszych lat obecnego reżimu. **Orędzie podkreśla przede wszystkim poważne zmniejszenie bezrobocia oraz osiągnięcie pokoju wewnętrznego Rzeszy, wykazując, że odrodzenie Niemiec nastąpiło szybciej, aniżeli ich upadek po r. 1918.**

Następnie orędzie nakreśla nowy plan 4-letni, mający na celu osiągnięcie samowystarczalności przez Rzeszę we wszystkich dziedzinach. Szereg produktów sprowadzanych obecnie z zagranicy Niemcy będą mogły wyrabiać u siebie dzięki rozwojowi przemysłu, przede wszystkim chemicznego. Osiągnięcie całkowitej niezależności od zagranicy w dziedzinie surowców będzie stanowiło program, do którego realizacji Niemcy przystąpią natychmiast po ukończeniu dozbrojenia.

Następnie kanclerz Hitler domaga się „w imię prawa narodu niemieckiego do życia" kolonij dla Niemiec. Ustęp ten został powitany entuzjastycznymi oklaskami. W ostatniej części orędzia kanclerz Hitler podkreśla pokojowe zamiary Niemiec oświadczając że, podobnie jak Niemcy odrodziły się dzięki pokojowi wewnętrznemu tak samo Europa zdoła odrodzić się jedynie dzięki pokojowi. **W zakończeniu kanclerz gwałtownie zaatakował Moskwę,** zarzucając Sowietom dążenie do rewolucji światowej. Zdaniem kanclerza, niebezpieczeństwo moskiewskie nie jest wytworem psychozy niemieckiej.

„Naród niemiecki pragnie pokoju z wszystkimi tymi, którzy pokoju pragną. Dlatego to w porozumieniu z ministrem wojny zarządziłem 2-letnią służbę wojskową. Niemcy czują się obecnie całkowicie zagwarantowane na wewnątrz i od zewnątrz. Rok 1936, czwarty rok reżimu narodowo-socjalistycznego, położył koniec dyshonorowi Niemiec".

Po odczytaniu orędzia, kancler Hitler wraz z członkami rządu Rzeszy opuścił salę obrad wśród entuzjastycznych oklasków.

Trudności finansowe Niemiec

w związku ze zbrojeniami

Warszawa, 9. 9. (Telef.). Agencja Press donosi z Wiednia: Odbywający się w Norymberdze kongres partii hitlerowskiej skupia uwagę całych Niemiec. **Powszechnie oczekują, że przebieg kongresu ujawni jakieś wskazania orientacyjne co do gospodarczo-finansowej przyszłości III Rzeszy, którą koła bankowe i przemysłowe oceniają niezwykle pesymistycznie.** Zbrojenia wojenne pochłaniają olbrzymie wydatki, na które brak pokrycia. Dostawcy dla armii z reguły otrzymują zapłatę wekslami o co raz dalszych terminach płatności. Do rzadkości należą weksle z terminem trzechmiesięcznym. **Poinformowane koła berlińskie stwierdzają, że w Niemczech znajduje się w obiegu weksli zbrojeniowych na sumę 25 do 30 miliardów mk.** Przemysłowcy nalegają na wielkie banki, by dyskontowały te weksle. W niektórych instytucjach finansowych stanowią one 25 proc. ogółu weksli zdyskontowanych. **Władze państwowe wykupywały do niedawna weksli zbrojeniowych za 500 milionów miesięcznie,** obecnie jednak wobec decyzji przyspieszenia i powiększenia zbrojeń i przygotowań wojennych mówi się o konieczności podniesienia tej sumy do miliarda mk. miesięcznie. Wprowadzona ostatnio podwyżka podatku od spółek akcyjnych i przedsiębiorstw jest zbyt mała w stosunku do ogromu wydatków na zbrojenia wojenne. Fachowcy obliczają, że podwyżka zwiększyła dochody państwa o około 200 milionów mk. rocznie, tymczasem na pokrycie wydatków zbrojeniowych potrzebne są miliardy. Poważne koła finansowe i gospodarcze w Niemczech przewidują, że rząd przeprowadzi wielką jednorazową daninę na cele zbrojeń, albo też wejdzie na drogę otwartej inflacji.

Niepokój o los balonu L.O.P.P. rośnie

Warszawa, 9 września (Telef.). **W kołach lotniczych wzmógł się niepokój o losy załogi balonu LOPP.** Kapitan Burzyński stwierdza, że warunki lądowania na północy są nader ciężkie. Silne wiatry i ciemności oraz deszcz mogły spowodować katastrofę i utonięcie obu lotników. Zresztą i po szczęśliwym lądowaniu lotnicy mieli do przebycia moczary i bagna. **Dziś tak samo, jak i wczoraj, kilka samolotów sowieckich z lotnikami doskonale znającymi wybrzeża morza Białego i Tundry koło Archangielska, przeszukiwało przypuszczalne tereny lądowania polskich aeronautów.** Mgła i deszcze znowu utrudniały poszukiwania.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 9 września. (Telef.). Dewizy bez większych zmian. Papiery procentowe: 7 proc. pożyczka stabilizacyjna 51.30. — 3 proc. inwestycyjna drugiej emisji 62.00, dolarówka 44.00.

Akcje: Bank Polski 99.00. Lilpop 13.00, Norblin 60.00. Starachowice 34. Pożyczka konsolidacyjna w obrotach prywat. 43.50.

Kongres „Deutsche Vereinigung" w Bydgoszczy

Warszawa, 9. 9. (Telef.). **Prasa niemiecka w Polsce zamieszcza obszerne sprawozdania z odbytego w Bydgoszczy kongresu „Deutsche Vereinigung", organizacji Niemców wielkopolskich i pomorskich. Na kongresie ujawniono, że organizacja ta liczy 60.000 członków,** którzy na zjeździe bydgoskim reprezentowani byli przez przeszło 2.000 delegatów. „Deutsche Vereinigung" założone zostało dopiero w r. 1935. Po rozwiązaniu Deutschtumsbundu Niemcy w Wielkopolsce i na Pomorzu nie mieli przez kilka lat wspólnej organizacji i dopiero w roku minionym uzyskali zezwolenie władz na jej założenie. Prezes „Deutsche Vereinigung" dr Hans Kohnert oświadczył na kongresie, że działalność tej organizacji napotykała na przeszkody ze strony lokalnych władz administracyjnych. W wielu powiatach działalność kół miejscowych została zabroniona, w innych uległy one rozwiązaniu. Dopiero interwencja zarządu u miarodajnych władz państwowych usunęła wiele punktów spornych. Przywócy „Deutsche Vereinigung" znaleźli u władz wyższych w Polsce duzo zrozumienia i życzliwości. **Kongres bydgoski wezwał wszystkich Niemców w Wielkopolsce i na Pomorzu do karności i jednoczenia się w „Deutsche Vereinigung".**

Prawie jednocześnie obradował w Chorzowie na G. Śląsku kongres niemieckiej organizacji politycznej t. zw. Deutsche Partei. Na kongresie uchwalono rozwiązać partię i wstąpić do nowej organizacji Niemców śląskich, zwanej Volksblock. Uchwała zapadła 112 głosami przeciwko 73. Pest rzecza znamienną, że Volksblock niemiecki na G. Śląsku stworzony został dopiero w r. 1935 pod hasłem zjednoczenia wszystkich Niemców śląskich w jednej organizacji. Zarówno Volksblock jak i Deutsche Vereinigung pozostają pod wpływami hitlerowskimi.

——0-0-0——

Przeszło 5 milionów strat

wskutek klęsk żywiołowych w kieleckiem

Kielce, 9. 9. (PAT). Kielecka Izba Rolnicza ukończyła dopiero obecnie prace nad zestawieniem strat, poniesionych przez rolników województwa kieleckiego wskutek klęsk żywiołowych w maju, czerwcu i lipcu br.

Według tego zestawienia ogółem klęską gradobicia łącznie z huraganem dotkniętych zostało 540 wsi, w tem 23.791 gospodarstw na sumę zgórą 5.000.000 milj. zł. Ogólny obszar zniszczenia wyniósł 52.218 ha uprawnej ziemi, przyczem największe szkody rolnikom wyrządziła lipcowa klęska gradobicia, bowiem grad zniszczył doszczętnie ponad 5.000 ha obsiewu zbóż przed samym sprzętem, czyniąc również znaczne szkody w okopowych. Dotkliwie we znaki dała się również rolnikom niezmiarka oraz rdza zbożowa, która wystąpiła zwłaszcza na pszenicy w powiatach opatowskim, pińczowskim, radomskim, sandomierskim i włoszczowskim, powodując szkody na blisko 250.000 zł. **Od klęski gradobicia najbardziej ucierpiały powiaty — jędrzejowski 900.000 zł., włoszczowski — 706.854, kielecki — 668.930 i konecki — 579.272 zł.** Wskutek ogromu klęski na pomoc siewną rolnikom udzielono z funduszów Min. Rolnictwa i Ref. Rol. 175.000 zł. oraz zastosowano względem rolników daleko idące ulgi w spłacaniu zaległych i bieżących podatków. Uruchomiono przy tym dla gospodarstw poszkodowanych kredyt t. zw. „klęskowy" w znacznych rozmiarach.

Społeczeństwo również pospieszyło z ofiarną pomocą dotkniętym klęską gradobicia, tworząc powiatowe komitety pomocy, które zajęły się sprawą wyżywienia najbiedniejszej ludności. Zespolone w ten sposób wysiłki społeczeństwa i czynników państwowych dają możność rolnikom przetrwania najcięższego dla nich okresu przednówka i utrzymania się przy swoich warsztatach pracy.

——oOo——

Powstańcy na przedmieściach San Sebastian?

Wojska powstańcze mają się już podobno znajdować na przedmieściach San Sebastian. W mieście trwają walki pomiędzy anarchistami a Baskami.

Radiostacja w Tetuanie donosi, że ukrywający się w San Sebastian faszyści hiszpańscy przyłączyli się dziś wieczorem do walki, prowadzonej przez baskijskich separatystów przeciwko anarchistom.

Przerwa w działaniach na froncie San Sebastian

Hendaye 9 września (PAT). Według informacyj ze źródeł powstańczych nie należy obecnie oczekiwać generalnego szturmu na San Sebastian. Gen. Mola pragnie dać wypocząć swym wojskom, a w szczególności Legii Cudzoziemskiej, która poważnie ucierpiała podczas ataków na Irun. W Hendaye słychać odgłosy strzałów od strony Renterii.

W związku z sukcesami wojsk powstańczych, w okolicach Malagi, tamtejsze główne dowództwo poleciło stojącym na kotwicy w porcie okrętom wojennym opuścić niezwłocznie port i udać się do Walencji.

Gen. Mola zwleka z definitywnym atakiem

Hendaye, 9. 9. (PAT.) Specjalny wysłannik Havasa donosi, że wczoraj wieczorem trudno było zorientować się w sytuacji w Renteria i Pasajes. Karliści wstrzymali wszelką komunikację w kierunku Renteria. Od strony Pasajes słychać było strzały, z czego można wnosić, że dwie wioski znajdują się jeszcze częściowo w rękach wojsk rządowych. **Jak można przypuszczać, gen. Mola liczy na niesnaski wśród ogrońców San Sebastian i dopiero wówczas przystąpi do definitywnego ataku, gdy niesnaski te przybiorą ostrzejszą formę.**

Huesca w rękach rządowych?

Madryt, 9. 9. (PAT.) Ogłoszono oficjalny komunikat, według którego Huesca znajduje się całkowicie w rękach wojsk wiernych rządowi. Nieliczne oddziały powstańców stawiają w dalszym ciągu opór w koszarach artylerii.

—— o:O:o ——

Belgijski minister przybędzie do Warszawy

Warszawa, 9 września (Telef.). **W drugiej połowie września na zaproszenie ministra przemysłu i handlu przybywa do Warszawy min. spr. ekonomicznych Belgii van Isacker. Zabawi on w Warszawie około tygodnia.**

—oOo—

Regularne walki w Palestynie

Londyn, 9. 9. (PAT.) Przywódca powstańców arabskich Franzi-Bej ogłasza obecnie „z głównej kwatery powstańczej" periodyczne oficjalne komunikaty, donosząc o utarczkach z wojskami rządowymi. Prasa arabska ogłasza te komunikaty na widocznych miejscach. Komunikaty te przemawiają do wyobraźni Arabów, powodując podniecenie wśród młodzieży arabskiej.

—— 0-0-0 ——

Oszust sfałszował list ks. wicemin. Zongołłowicza

Kraków, 9. 9. Od roku przebywa w więzieniu krakowskim znany oszust, który przez długi czas grasował po całej Polsce, niejaki N. Radosz. Wczoraj władze śledcze ukończyły dochodzenia przeciw niemu. W czasie śledztwa okazało się, że Radosz obdarzony jest nie zwykłą pomysłowością. Popełnił on m. in. kilka oszustw matrymonialnych. Ponieważ do popełnienia jednego z nich potrzebne mu było zaświadczenie, że nie jest żonaty, **sfałszował list b. wiceministra oświaty ks. Zongołłowicza, z prośbą o wystawienie Radoszowi tego rodzaju zaświadczenia i przedstawił ten list w kancelarii jednego z Urzędów parafialnych w Krakowie. Oczywiście oszustwo zostało wykryte.**

Urzędnik skazany na zapłatę 65 tysięcy zł.

Kraków, 9. 9. Przed 7 laty skradziono z urzędu pocztowego w Zakopanem 65 tys. zł. gotówki. **Władze pocztowe stwierdziły, że winę ponosi w tym wypadku ówczesny naczelnik tego urzędu Ludwik Witeszczak, który** miał nie wydać odpowiednich zarządzeń zabezpieczających. Witeszczaka wysłano na emeryturę i skazano na zwrot 65 tys. zł., strącając mu z pensji 50 zł. miesięcznie. Decyzję władz pocztowych zatwierdziła Min. Poczt i Telegrafów. Nie przyjął jej Witeszczak i od wyroku władz dyscyplinarnych **odwołał się do Sądu Cywilnego w Krakowie.**

„Związek Naprawy" — przy pracy

W obozie rządowym ruch panuje nie zwykły. Raz za razem wystrzela ktoś z jakąś „deklaracją ideową", z „tezami ustrojowemi", z „apelem". To znów dowiadujemy się o jakichś zjazdach „działaczy chłopskich", „społecznych" itp. Albo nawet tworzą się nowe organizacje, partie itp.

Jest w tym nie mało zamieszania i ideowego i organizacyjnego... Gdy prof. Makowski mówi: „solidaryzm społeczny", — p. Moraczewski z drugiego końca obozu odpowiada mu: „socjalizm". A w tych dniach p. T. Filipowicz widział się zmuszonym przestrzec opinię przed mieszaniem „Polskiej Partii Radykalnej", której przewodniczy, z „Radykalną Partią Chłopską", którą kieruje — zdaje się — p. Polakiewicz.

Ktoś zrozpaczony pyta: — gdzie jest pułk. Sławek?... Bo on w podobnych okazjach występował w ubiegłych latach ze słowem gromiącem i z rozkazami. Lecz p. Sławek zaszył się gdzieś tak dokładnie, że to wygląda tak, jakby go wogóle na świecie nie było. Jego zaś miejsce wziął p. Koc, zajęty na razie obmyślaniem podstaw ideologicznych i form dla nowej — jak się mówi — organizacji rządowej.

O MIEJSCE W NOWYM WOZIE.

Pokazuje się jednak, że pewnym elementom w obozie rządowym brak cierpliwości. Nie mogąc się doczekać na „słowo" p. Koca, sami próbują tworzyć własne organizacje. Bo — powiadają — pustka pozostała po B. B. powinna być jak najprędzej w interesie państwa zapełniona...

Ale nie wiadomo, czy ta „radosna twórczość" na polu organizacyjnym nie ma innych przyczyn. Kto wie, czy zamiast zrozumiałej niecierpliwości nie działa tu prosta — jakże ludzka! — chęć tworzenia „faktów dokonanych", któreby można było wykorzystać w chwili stosownej!

Sytuacja jest taka, że wszystkie „związki naprawy", „partie radykalne", „kadry działaczy chłopskich", „koła rolników", „stronnictwa chłopskie" i jak się tam jeszcze nazywają nowe ugrupowania rządowe, że wszystkie one będą musiały zniknąć z chwilą, kiedy p. Koc powie archimedesowe słowo: „Heureka" (znalazłem), — mam nową organizację. — oto wóz gotowy czeka, proszę wsiadać.

To wszyscy doskonale wiedzą: i p. Polakiewicz, i p. Filipowicz, i p. Lechnicki, i p. Waleron, i p. Moraczewski, „e tutti quanti". I stąd zrozumiała wśród nich chęć zabezpieczenia sobie możliwie „najlepszych" miejsc w tym nowym wozie. Stąd — jeśli to porównanie mamy dalej rozwijać — starania o to, by przyszedłszy do konduktora tego nowego wozu mieć w ręce równowartość ceny „najlepszego" możliwie miejsca.

Tę równowartość zaś spodziewają się zdobyć przez tworzenie nowych organizacyj... Oto — powiedzą wówczas — takie mamy siły w „terenie", tyle jest „u nas" ludzi. Prosimy o miejsce odpowiednie do tych walorów.

WYTRWALI „NAPRAWIACZE".

Na szczególną uwagę zasługuje aktywność t. zw. „Związku Naprawy". Nikt w ostatnich latach nie przypuszczał, by to zakonspirowane grono mogło rozwinąć tak żywą, jak dziś rozwija, działalność. Jest wszędzie! Na wszystkich prawie terenach. I w Wilnie, i w Warszawie, i w Poznaniu, i na Śląsku. Znać, że je kieruje jedna i mocna ręka. Widać, że jego sztab jest zwarty i skonsolidowany. A przede wszystkim wytrwały.

Był czas, kiedy się zdawało, że stoimy już — już przed rządem „naprawiackim", jak pisało wileńskie „Słowo", gdy się zachwiały podstawy pod gabinetem p. Kościałkowskiego... „Ktoś" jednak pokrzyżował te plany w ostatniej chwili. Ale to „naprawiaczów" nie zniechęciło.

Był także czas, kiedy „związek naprawy" próbował położyć rękę na organizacjach b. kombatantów. Zrobił nawet formalną wyprawę w tym celu do Wilna na zebranie oficerów rezerwy. „Słowo" podniosło alarm. I tym razem „ktoś" przeciął „naprawiaczom" drogę do wpływów. Cała wileńska wyprawa skończyła się dla nich fiaskiem. Ale nie zniechęciła.

Zbliżał się dzień 15 sierpnia, termin manifestacyj chłopskich w rocznicę „Cudu nad Wisłą". „Związek Naprawy" postanowił zorganizować kontrmanifestacje. Wiemy, że mu się to nie udało. Ale i to go nie zniechęciło!

W ub. niedzielę odbył się w Poznaniu zjazd „naprawiaczy" z Wielkopolski, Pomorza i Śląska. Postanowiono na nim powołać do życia organizację — jak czytamy w organie tej grupy, poznańskim „Nowym Kurierze" — o „wyraźnem obliczu społecznem", w odróżnieniu od B. B., który — jak na tym zjeździe mówił p. Konkiewicz — „zdepopularyzował się" przez to, że tego „oblicza" nie miał i w dodatku był popierany przez „czynniki administracyjne".

„Naprawiacze" są więc bardzo czynni i nie zniechęcają się niczem!

PROGRAM „NAPRAWIACZY".

Lecz, czem jest „Związek Naprawiaczy" i czego chce?

Mam przed sobą „tezy ideowe" i „tezy gospodarcze" przyjęte przez władze „Związku Naprawy" przed paroma miesiącami, w momencie, kiedy postanowiły ożywić działalność związku.

„Tezy" te są mieszaniną radykalizmu społecznego z pewnymi nalotami hitleryzmu... Jest więc w nich mowa o reformie rolnej, którą należy przeprowadzić „jak najszybciej", — o konieczności ograniczenia „spożycia jednostkowego na rzecz inwestycyj", — o uznaniu „pracy" za „czynnik główny" produkcji i t. d.

Na wpływy zaś hitleryzmu wskazuje n. p. zdanie, że należy odrzucić zasadę „prymatu jednostki", a przyjąć inną, że „jednostka... żyje dla zbiorowości". Tak właśnie brzmi program partii hitlerowskiej, z jedną tylko różnicą: zamiast słowa „naród" w tezach „naprawiaczy" postawiono słowo: „zbiorowość".

Wreszcie na ślady wpływów hitleryzmu wskazują tezy dotyczące organizacji społeczeństwa. Wzięte dosłownie wskazują na chęć zainstalowania u nas systemu monopartyjnego, jak w Niemczech.

„TEZY RELIGIJNE".

Najważniejszą jednak dla nas jest teza w sprawie życia religijnego. Brzmi ona dosłownie:

„Przekonania religijne obywateli są ich sprawą wewnętrzną i usuwają się z pod kontroli Państwa. Państwo musi posiadać pełną ingerencję i nadzór nad zewnętrzną działalnością kościołów (!). Kościoły nie mogą brać udziału w życiu politycznym i prowadzić działalność, wykraczającą poza naturalny zakres zadań religijnych".

Jeśli się nie mylimy, to i ta teza wzięta jest z programu hitlerowskiej partii. A w każdym razie z niego pochodzą dwie jej zasady: „o nadzorze" nad „kościołami" i o ograniczeniu tych „kościołów" do „zadań religijnych".

Wiedząc, jaki był skutek wprowadzenia tego „nadzoru" nad „kościołami" w Niemczech, łatwo sobie wyobrazić następstwa realizacji tez „naprawiaczy" w Polsce. A nadto nie można pominąć tego dziwnego sformułowania, które na jednym poziomie stawia wszystkie „kościoły", a więc i Kościół katolicki i sektę mariawicką.

J. P.

Przegląd prasy...

Realna wartość podróży gen. Rydza-Śmigłego do Francji

„Warsz. Dziennik Narodowy" tak ocenia podróż gen. Rydza-Śmigłego do Francji:

„Nie posiadamy jeszcze dostatecznych wyjaśnień, dotyczących rozmów polsko-francuskich ze strony naszych kół miarodajnych. Nie mniej jednak z całą pewnością można przypuszczać, że rozmowy te dotyczyły całkowicie polityki przymierza.

Polityka ta z obu stron od dłuższego już czasu pozostawiała wiele do życzenia i domagała się gruntownej rewizji oraz dostosowania do nowych wymagań położenia międzynarodowego. To też trudno sobie przedstawić, aby w romowach paryskich, chociaż nie brał w nich udziału nasz minister spraw zagranicznych, pominięto tę ważną sprawę i ograniczono się jedynie do wymiany uprzejmości

Osobistości z którymi gen. Rydz konfeferował, podobnie jak fakt parafowania umowy techniczno-finansowej oraz zamierzone udzielenie Polsce kredytów na dozbrojenie, wskazuje, że rozmowy dotyczyły konsolidacji przymierza.

Półurzędowa „Iskra" zapewnia w swoim komunikacie, że zarówno parafowany w Paryżu układ jak i sposób jego wykonania, nie sprowadzą żadnej zmiany linii polityki polskiej.

Trudno w tej chwili ocenić znaczenie tego zastrzeżenia. Po pierwsze opinia polska nigdy dokładnie nie była poinformowana, na czem ta linia polega, po drugie, zaś, przy płynności naszych stosunków wewnętrznych nie jest łatwo określić, na ile „Iskra" odzwierciadla obecnie zamiary i zapatrywania kół decydujących.

Dlatego też, pozostawiając na razie kometarz ten na stronie, pragniemy zaznaczyć, że praktyczne wzmocnienie przymierza z Francją, ożywionego za pomocą współpracy obu sztabów generalnych oraz współpracy technicznej i finansowej obu rządów przyczyni się do wzmocnienia stanowiska Francji i Polski w systemie europejskim.

Przymierze, rzecz prosta, nie wyczerpuje zagadnień polityki zewnętrznej Francji i Polski. Obok niego oba kraje posiadają wiele innych własnych trosk i własnych zamierzeń. Oba mają swoją samodzielną drogę, wykreśloną przez dzieje i położenie geopolityczne. Nie mniej jednak, ma najzupełniejszą słuszność „Temps", pisząc, że interesy żywotne obu narodów w krytycznych momentach doprowadzą zawsze do ścisłej współpracy polsko-francuskiej.

To przeświadczenie, które opinia polska w całości podziela, powinno być realną wartością polityki zewnętrznej zarówno Polski jak i Francji".

„Inicjatywa kół wojskowych"

„Kurier Warszawski" oświadcza:

„W ostatnich latach Francja miała wiele kłopotów z wyborem sojuszników stałych lub potrzebnych „ad hoc". Polskę zaś, która zawarła układ z Niemcami i która jednocześnie znalazła się w obliczu ochłodzenia swych stosunków z Francją, zaczęto pomawiać o brak swobody ruchu w polityce międzynarodowej. Nawet najmniej tu zainteresowani **politycy angielscy zaczęli mówić o Polsce, jako „satelicie Niemiec"**, krążącym w orbicie ich wpływów. Rozumie się że takie hipotezy i obserwacje nie mogły oddziaływać korzystnie na ocenę roli polskiej w Europie. Dodajmy, że one nie mogły nawet dobrze wpływać na nasz sąsiedzki „modus vivendi" z Niemcami, w których oczach izolacja Polski nie dodawała jej przecież siły i znaczenia.

Wszelako **inicjatywa kół wojskowych** kładzie kres sytuacji dwuznacznej i toruje dyplomacji polskiej drogę do swobodnej gry pro-pokojowej w świecie europejskim. Społeczeństwo polskie, które łatwo zrozumie doniosłość tego faktu, nie będzie szczędziło oznak wdzięczności jego mądrym inicjatorom".

Co gen. Rydz-Śmigły robił w Wenecji?

„Wieczór Warszawski" pisze:

„Gen. Rydz-Śmigły zatrzymał się w Wenecji dla zwiedzenia miasta i wystawy sztuki, słynnej „Biennale". Te weneckie wczasy dadzą zapewne powód do rozmaitych pogłosek, zwłaszcza, że wraz z wodzem armii polskiej bawi w Wenecji gen. Stachiewicz, szef sztabu, oraz cała świta, a z włoskiej strony przybywa tam wiceminister spraw zagranicznych, poprzednio ambasador w Warszawie, Bastianini. Zapewne więc nie tylko o sztuce będzie się rozmawiało. Nie widzimy w tem jednak zgoła nic niepokojącego. Wprawdzie zbliżenie włosko-niemieckie w ostatnich czasach daje dużo do myślenia, ale bynajmniej nie wygląda na to, aby było ono definitywne. Nie ustają usiłowania przywrócenia najściślejszej współpracy francusko-włoskiej. W tych ramach rozmowy weneckie mogą być ogromnie pożyteczne dla pokoju europejskiego. Po rezultacie rozmów paryskich możemy chyba z całym spokojem odnieść się do spotkań na lagunach królowej Adriatyku".

Wyniki Synodu Plenarnego

Ks. Rostworowski T. J. pisze w „Przeglądzie Powszechnym o wynikach I Plenarnego Synodu:

„Zadaniem cząstkowego, nawet plenarnego, synodu nie może być określanie nowych prawd wiary ani też wprowadzanie zasadniczych zmian w przyjęty powszechnie system praw i dyscypliny kościelnej. Cząstkowe synody to tylko mają na oku w swych uchwałach, żeby z całego skarbu prawd, ustaw, zasad, przepisów i praktyk katolickich jedne na nowo przypomnieć duchowieństwu i wiernym, inne szczegółowiej zastosować do wymagań miejsca i czasu, inne jeszcze, w miarę potrzeby obostrzyć i specjalną sankcją opatrzyć.

U nas w Polsce nie mogło chodzić ani o usunięcie jakichś wielkich nadużyć, bo tych, Bogu dzięki nie było, ani o zasadnicze jakieś reformy, bo nie było ich potrzeba. Chodziło tylko o to, by to mnóstwo dobrego, które jest w naszym katolicyzmie, ugruntować, rozszerzyć, skoordynować i ściślej zespolić, a zarazem oczyścić z pewnych usterek, głównie stąd pochodzących, że Kościół polski pod rządami zaborców nie miał ani potrzebnej sobie swobody, ani własnej, jednolitej organizacji. Dlatego to obejmuje synod w swych uchwałach, nie tę tylko lub ową dziedzinę, ale całokształt religijnego życia kraju, podając w osobnych rozdziałach przepisy i wskazówki dotyczące życia i działalności duchowieństwa we wszystkich jego stopniach, życia wiernych, nie tylko indywidualnego i rodzinnego, ale publicznego i społecznego, prasy, wychowania i nauczania religijnego. Akcji katolickiej, praktyk pobożnych i t. p. Wszystkim zaś postanowieniom ta jedna myśl przyświeca, by Kościół polski wzmocniony i ożywiony, mógł skutecznie stawić czoło niebezpieczeństwom tak komunistycznej zarazy, jak z zewnątrz i z wewnątrz napierającej bezbożności.

Uchwały Jasnogórskiego synodu będą jeszcze musiały pójść do Rzymu dla ostatecznego zatwierdzenia, przez świętą kongregację Soboru, stamtąd wrócą jeszcze do ogólnej konferencji Episkopatu i dopiero potem ogłoszone zostaną. Ale chociaż z tego powodu jeszcze mniej więcej rok upłynie za nim nabędą mocy obowiązującej, już dziś śmiało można uważać wielkie dzieło za zasadniczo skończone".

Rząd Kominternu
w Madrycie

Premierem rządu madryckiego został Largo Caballero, przywódca skrajnego skrzydła socjalistów hiszpańskich. **Oznacza to prawie jawne już wprowadzenie rządów Kominternu, kierowanych z Moskwy.** Caballero bowiem mimo oficjalnego przynależenia do drugiej międzynarodówki, nie jest socjalistą jak jego towarzysz partyjny, przywódca centrum socjalistycznego, Prieto (obecnie został ministrem marynarki i lotnictwa) lub też francuski premier Blum. **Caballero jest mężem zaufania Kominternu, przewidzianym oddanna na dyktatora Hiszpanii, na „hiszpańskiego Lenina".** Jego cała dotychczasowa działalność jak i finansowanie przez Komintern właśnie jego poczynań, nie zostawia pod tym względem żadnych wątpliwości.

Rządy komunistyczne w Madrycie nie są właściwie niespodzianką. Jest to naturalne następstwo polityki Frontu Ludowego, polityki sojuszu t. zw. umiarkowanej lewicy, kierowanej przez masonerię, z przedstawicielami Drugiej i Trzeciej Międzynarodówki. Polityka ta w Hiszpanii musiała się skończyć zwycięstwem żywiołów skrajnych, dążących do wprowadzenia dyktatury proletariatu na wzór sowiecki. Ewolucja wypadków w Hiszpanii zmierzała w tym kierunku już od dłuższego czasu, a powstanie mogło ją jedynie obecnie nieco przyspieszyć i jednocześnie wyraźnie ujawnić. I właśnie ta ewolucja w kierunku komunistycznym była powodem ostatecznej decyzji kierowników obecnego powstania, którzy zdecydowali się w drodze czynu zbrojnego powstrzymać proces sowietyzacji Hiszpanii. Nie bądźmy gołosłowni. Przypomnijmy rozwój wydarzeń od chwili wprowadzenia republiki w r. 1931.

Po pierwszym okresie rewolucyjnego zamętu i rządów lewicowych obecnego prezydenta Azany, podczas których hiszpański komunizm i skrajny socjalizm były jeszcze zbyt słabe, by sięgnąć po władzę, wybory z r. 1933 przyniosły zwycięstwo ugrupowaniom umiarkowanym. Ujawniły one jednocześnie powstanie dość silnego nowego ugrupowania o obliczu katolickim i narodowym „Akcji Ludowej" Gil Robles'a. Niestety jednakże, mimo triumfu wyborczego Akcji Ludowej, Kortezy które wyszły z wyborów, nie posiadały zdecydowanej większości. Stanowisko kluczowe w parlamencie zajmowało zasiadające w centrum i opanowane przez masonerię stronnictwo radykalne pod przewodnictwem p. Lerroux. Lewicowy prezydent Zamorra wykorzystał tę sytuację i czynił wszystko, by do władzy nie dopuścić Gil Roblesa, przywódcy najsilniejszego stronnictwa w parlamencie. Wreszcie wskutek rozwoju wydarzeń musieli się p. Zamorra i p. Lerroux pogodzić z udziałem Gil Roblesa w rządzie, nie dopuścili go jednakże do stanowiska premiera i potrafili sparaliżować wszelkie usiłowania zrealizowania projektowanych przez Akcję Ludową reform ustrojowych. Po szeregu dramatycznych przejść na terenie par-

lamentu i po skompromitowaniu się radykałów w kilku aferach finansowych prezydent Zamorra i teraz nie oddał przewodnictwa gabinetu Gil Roblesowi, lecz powołał pozaparlamentarny centro-lewicowy rząd p. Porteli Valladaresa, a Kortezy rozwiązał.

W tym czasie porozumiała się już masoneria z socjalistami i komunistami i powstał w Hiszpanii „Front Ludowy“. Rząd p. Valladaresa „zrobił“ wybory (luty b. r.), które przyniosły zwycięstwo lewicy (jeśli chodzi o ogólną ilość głosów było to bardzo nieznaczne zwycięstwo). **Miejsce Valladaresa zajął Azana,** który rozpoczął realizację wspólnego programu ugrupowań „Frontu Ludowego“. Socjaliści i komuniści do rządu nie weszli, ale za to **pod osłoną rządzącej mieszczańskiej lewicy p. Largo Caballero rozpoczął montowanie wielkiego aparatu milicji ludowej i zbrojnych bojówek. Prezydenta Zamorrę, jako zbyt umiarkowanego zmuszono do ustąpienia** (maj b. r.) i miejsce jego zajął Azana. Premierem został p. Cesares Quiroga. Rząd Azany był podobnie „umiarkowanym“ rządem „Frontu Ludowego“, jak dziś we Francji rząd Bluma. **Rząd Quirogi był już rządem bojowym.** Nowy premier oświadczył otwarcie w parlamencie, że rząd nie stoi ponad partiami, lecz jest stroną wojującą w stosunku do ugrupowań, które nie wchodzą w skład Frontu Ludowego.

Istotnym panem Madrytu i Hiszpanii stawał się coraz bardziej Largo Caballero. Z chwilą wybuchu powstania **faktyczna władza przeszła w jego ręce.** Prezydent Azana usiłował utworzyć rząd umiarkowanie lewicowy z p. **Martinezem Barrio** jako premierem, a nawet usiłował podobno nawiązać kontakt z powstańcami. Largo Caballero sparaliżował te usiłowania, a rząd p. Barrio obalił w kilka godzin po jego utworzeniu. Premierem został **Giral**, który musiał spełniać wszystkie postulaty stawiane przez „hiszpańskiego Lenina“, posiadającego w swoich rękach istotne atrybuty władzy — oddaną sobie milicję i uzbrojone bojówki. Caballero zastosował w całej pełni metodę wypróbowaną przez Lenina i Trockiego w Rosji — rozpętał żądzę teroru i okrucieństwa, która oddała w jego ręce władzę nad ulicami i ludnością. Podamy charakterystyczny przykład. **Uzbrojone bojówki zdobyły szturmem centralne więzienie, podpaliły je i wysłały delegację do rządu z żądaniem rozstrzelania szeregu więźniów znajdujących się w innych więzieniach. Rząd po namyśle zgodził się i rozstrzelał wskazanych mu uwięzionych.**

Takie o to zakończenie znalazła polityka porozumienia z komunizmem w Hiszpanii. W ciągu jednego roku prez. Zamorrę i premiera Lerroux zastąpił Largo Caballero, a rządy „centrowo-lewicowe“ — rząd Kominternu. Do rządu tego wchodzą jeszcze socjaliści, lecz w razie zwycięstwa Madrytu nad powstańcami czeka ich napewno w krótkim czasie los ich towarzyszy rosyjskich z lat 1918 i 19 lub opozycji trockistowskiej z roku 1936.

J. MAK.

Migawki.

Pogarda dla łokcia i kopyta

W pamiętnikach szlachcica z 18 wieku, Rocha Sikorskiego, wydanych przez K. Bartoszewicza, jest opisany charakterystyczny wypadek, który z pewnymi zmianami czasu i miejsca i dziś jest możliwy.

Imć pan Roch nie jest pewny swego klejnotu szlacheckiego. Co robić? Dowiaduje się, że są jacyś Sikorscy, szlachta, na Pińszczyźnie. Więc z pod Krakowa rusza do nich. Ci oczywiście nie robią „panu bratu“ trudności. Ale gorzej jest z p. pisarzem, który ma wystawić urzędowy dokument. Ten chce „papierów“ i świadków. Pan Roch stawia się na głowie. Wydobył jakieś papierzyska i „oblatuje“ je pisarzowi. Musiały być jednak nie zbyt pewne, skoro pan pisarz rzecze:

— A pokaż-no, waszmość, paznokcie, czyś przypadkiem nie jaki garbarz, lub zgoła szewc?

Imć pan Roch więc „oblatuje“ teraz paznokcie. Są białe i czyste!

— No, to najważniejsza przeszkoda — rzecze pan pisarz — usunięta. Widzę, żeś waszmość nie uchybił godności szlachcica.

To mi się przypomniało wczoraj, gdym z moim „nadwornym“ mistrzem szewskim debatował nad nowemi trzewikami:

— A co tam z dziećmi, panie mistrzu?

— Julek chodzi do IV gimnazjalnej, a Bronek na III rok medycyny.

— Pięknie! Ale dlaczegóż koniecznie pan ich pcha na te studia?

— Cóż? Mają się poniewierać w rzemiośle? Z głodu zdychać nad szewskim warsztatem? I jeszcze łykać pogardę dla tego fachu? Szewc, szewc...

Tak było i dawniej, w 18 wieku. Pogarda dla pracy fizycznej, dla rzemiosła, dla handlu. Pokazanie czystego paznokcia usuwało wątpliwości co do szlachectwa.

„Genealogię teraźniejszości“ widzi Świętochowski w 18 wieku, w anarchii za Sasów... Ale, jeśli chodzi o genealogię naszej bezsiły na polu produkcji, zalewu handlu i rękodzieła przez żydów, to trzeba dalej w przeszłość sięgać. Jest nią pogarda starej szlachty dla łokcia i kopyta. I to pokutuje u nas jeszcze dziś!

BAYARD.

DR. M. KASTERSKA (Paryż)

Kordua, miasto piękna i pamiątek

dziś pod bombami wandalów

I. Słynny pisarz republikański, człowiek wielkiej kultury i erudycji Miguel Unamuno oświadczył że wojna pomiędzy generałem Franco, a komunizmem w Hiszpanii, jest „walką cywilizacji przeciwko barbarzyństwu“. Gdy myślę o pięknych kościołach Barcelony obróconych teraz w ruiny, o palonych żywcem księżach i zakonnicach przez milicje komunistyczne i tłum kataloński, o trupach wyciąganych z grobów, nie mogę nie przyznać słuszności wielkiemu pisarzowi, którego szczerość jest tym bardziej godna zaznaczenia, że sam Unamuno był i jest republikaninem i nie waha się cierpieć za swe przekonania.

Dla mojej polskiej psychologii zrozumiałą może być nawet najzacieklejsza walka dwóch przeciwników uzbrojonych, rozstrzelanie szpiega, czy dezertera, nawet bombardowanie powietrzne fortecy, czy obronnego miasta. Ale nigdy nie zrozumiem użyteczności wykopywania z grobu trupów i niszczenia dzieł sztuki. Co do pierwszego, to przypominają się mi słowa Karola V, jednego z największych despotów czasu Renesansu, która to epoka, jak wiadomo, nie grzeszyła zbytnimi skrupułami moralnymi, gdy mu jakiś dworak proponował usłużnie wykopanie i spalenie na stosie trupa Lutra:

„Ja z umarłymi wojny nie prowadzę; on już znalazł swego sędziego“.

Jeżeli jednak podobnej wspaniałomyślności niepodobna spodziewać się od ludzi, co w nic nie wierzą, to w każdym razie dziwnym się wydaje w dwudziestym wieku rozkopywanie grobów i wydobywanie z trumien trupów bez żadnego celu i bez żadnej dla świętokradców korzyści. Ale jeszcze dziwniejszym jest, że ci ludzie niszczą własny majątek, własny dorobek artystyczny. Mimowoli przychodzi się do wniosku, że **na czele tego ruchu muszą chyba stać ludzie obcy Hiszpanii, których piękno tego kraju obchodzi mniej niż przeciętnego przechodnia wróbel na dachu.**

MIASTO KORDUA.

I dlatego z niepokojem śledzę walkę, toczącą się dokoła jednego z najpiękniejszych miast hiszpańskich, Kordui, lub, jak ją zwą Hiszpanie Kordoby. Stare, bardzo stare, miasto, mające piękną przeszłość już za czasów rzymskich. Wszak wielki myśliciel, filozof, poeta, dramaturg, Seneka, pochodził z Kordui, zarówno i jak jego ojciec. „Duos Senecas habet Cordoba“.

Gdy nie spieszący się pociąg hiszpański staje na dworcu w Kordui, ma się odrazu wrażenie piękna prawie nierealnego. Powietrze Andaluzji, lekkie i pachnące, otula podróżnika niby lekką pieszczotą; wydaje się, że w tej atmosferze pogody i jasności, wszystko jest łatwe, każde szczeście jest możliwe.

Mały dysonans w tej pięknej harmonii, co prawda raczej komiczny, niż dramatyczny: oto okien, drzwi, ścian wagonu czepia się w mgnieniu oka gromada małych czarnych bębnów, wrzeszczących w niebogłosy: „fumalape! fumalape“! Jakiś dowcipniś francuski nauczył kiedyś jednego bębna niezbyt poprawnej inwokacji francuskiej: — **„fous-moi la paix“**, mniej więcej: „idź do diabła“, i malcy powtarzają to na swój sposób wszystkim przyjezdnym, sądząc, że jest to jakieś magiczne zaklęcie, które otworzy im na oścież serca i sakiewki cudzoziemców.

Nawet nie pytając o pozwolenie, każdy dorożkarz — Kordua posiada dotąd dorożki kubek w kubek podobne do warszawskich — wiezie nowoprzybyłych do najpiękniejszego skarbu artystycznego miasta, do katedry, niegdyś maurytańskiego meczetu, zwanego dotąd popularnie „mezquita“.

KATEDRA.

Gdy w końcu VIII wieku Maurowie zawojowali Hiszpanię, Kordua była jednym z pierwszych zdobytych przez nich miast. Surowi muzułmanie potrafili jednak ocenić piękne jej położenie nad romantycznymi brzegami Gwadalkwiwiru i wkrótce stała się ona stolicą Kalifatu. Historia Kordui jest o wiele ciekawszą i obfitszą w wydarzenia historyczne niż historia przereklamowanej trochę Grenady, gdyż w dziejach Maurów hiszpańskich Kordua odgrywała daleko ważniejszą rolę, niż Grenada. Ostatni z książąt z dynastii Ommiadów, Abderrahman I, który był pierwszym niezależnym Emirem tego Kalifatu, zajmował się specjalnie upiększaniem Kordui. Za jego właśnie panowania zaczęto budowę słynnego meczetu (dziś katedry), jednego z najpiękniejszych na świecie pomników architektury maurytańskiej. Na miejscu, gdzie ją wzniesiono, znajdowała się za czasów rzymskich świątynia boga Janusa, bożka o podwójnym obliczu, a później kościół chrześcijański.

Syn Abderrahmana, Hixem I, dokończył dzieła swego ojca. Meczet miał wtedy jedenaście naw, przecinanych przez drugie jedenaście naw poprzecznych, podwórzec i „mihrab“ (kaplicę, w której Arabowie modlą się za umarłych). W 833 roku Abderrahman II powiększył meczet i dodał 80 kolumn, potem Alhaken II w 964 roku powiększył go znowu i nareszcie Almanzor dodał jeszcze 8 naw nowych. **Dziś „mezquita“ posiada ok. 3.000 kolumn, istny las kolumn,** a każda z nich inna i inaczej ozdobiona. W tym lesie znikają prawie zupełnie kaplice: Wielka i druga, kaplica św. Ferdynanda, króla Hiszpanii, który odebrał Kordue Maurom. — Światłość różnokolorowa, złota, fiołkowa, błękitna, pomarańczowa wypełnia ten las kolumnowy a wśród niego widać o każdej porze piękne Andaluzianki, przechodzące lekkim, cichym krokiem, w czarnych jedwabnych sukniach, w czarnych, długich, koronkowych mantylach, bo w Andaluzji mało kobiet nosi kapelusze. Piękne pobożne kobiety trzymają w jednym ręku modlitewnik, w drugim otwarty szeroko, czarny wachlarz.

„PATIO“ I KAWIARNIA.

Gdy się wchodzi do katedry, zaraz zaczynają się kręte, wązkie, pełne nieprzewidzianych, ciekawych zakrętów ulice, gdzie architektura maurytańska łączy się nieraz zabawnie z Renesansem. Prawie wszystkie domy posiadają tu swoje „patio“. Jest to dziedziniec wewnątrz domu — coś na kształt rzymskiego „atrium“ — z fontanną pośrodku, z laurami, drzewami pomarańcz i cytryn i olbrzymimi paprociami dokoła niej... Są i rośliny kwitnące, jak tuberozy, róże, geranium i inne. **„Patio“, to — najmilszy salon mieszkańców Kordui.** Tam zbierają się po obiedzie, który się spożywa między 1—3 po południu, aby pić kawę, palić, rozmawiać i odetchnąć po dziennym upale. Tutaj też kobiety pracują, szyją, piorą, prasują. Gdy się idzie ulicami Kordui w głębi każdej bramy domu oko dostrzega takie „patio“, zielone, zacienione, pełne woni, i szmeru fontanny. Niektóre z nich są proste, skromne; inne ładnie lub z przepychem zdobione, lecz wszystkie czyste i urocze.

Kordua jest miastem białym. Wszystko tu białe: mury, światło, nawet powietrze. Gościnne i uśmiechnięte, miasto zadziwia czasem domami i zakładami arcy-„modern“, jak np. owa miła kawiarnia-cukiernia na placu ze statuą **Gran Capitan,** Gonzalwa z Kordui, gdzie panuje styl tak nowoczesny, że patrząc na metalowe krzesła, myśli się o gabinecie dentystycznym. Podają tam doskonałe ciastka — wogóle ciastka hiszpańskie są bardzo dobre — i czekoladę na wodzie lecz zbyt gęstą.

Ale podają też w tej kawiarni-cukierni i wyborne sandwicze z krewetkami hiszpańskimi, tak wielkimi, jak langustynki francuskie i z wcale niezłym masłem — rzecz nader rzadka w Hiszpanii, gdzie o masło trudno na ogół.

——ooOoo——

Radio.

Programy stacyj radiowych.

PIĄTEK, DNIA 11-go WRZEŚNIA 1936.

Program ogólny. Godz. 6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“; 6.33 Gimnastyka; 6.50 Muzyka z płyt; 7.20 Dziennik poranny; 7.30 Programy lokalne; 8 Audycja dla szkół; 8.10—11.30 Przerwa; 11.30 Audycja dla szkół; 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa; 12.03 Programy lokalne; 12.13: Dziennik południowy; 12.23 Koncert salonowy; g. 13.10 Chwilka gospodarstwa domowego; 15.30 Wiadomości gospodarcze; 15.45 Rozmowa z chorymi ks. kapelana Michała Rękasa (ze Lwowa); g. 16: Audycja muzyczna ze Lwowa; 16.45 Reportaż z Polesia; 17 Koncert orkiestry kameralnej z Krakowa; 17.50 Poradnik sportowy; 18 Programy lokalne; 18.45 Pogadanka aktualna; 18.50 Biuro Studiów rozmawia ze słuchaczami P. R.; 19 Koncert z okazji „Tygodnia Warszawy“; 20.30 Recytacja; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Pogadanka aktualna; 21 Koncert orkiestry symfonicznej P. R.; 22 Wiadomości sportowe; 22.15 Pieśni; g. 23—24 Program lokalny dla Warszawy.

Kraków (239.5 m). Godz. 7.30 Program na dz. bieżący; 7.30 Kilka informacyj; 7.40 Muzyka z płyt; 12.03 Audycja dla dzieci wiejskich; 12.23 Muzyka z płyt; 14.30 Płyty; 15.30 Wiadomości gospodarcze; 18 Skrzynka ogólna; 18.10 Wiadomości z dnia; 18.15 Koncert fortepianowy (płyty); 18.40 Koncert reklamowy.

Lwów, (377.4) Godz. 7.30 Program na dzisiaj; 12.03 Informator turystyczny; 12.08 Życie Stowarzyszeń; 12.23 Muzyka z płyt; 15.30 Wiadomości gospodarcze; 18 Felieton; 18.10 Płyty; g. 18.25: Skrzynka programowa; 18.35 Program na jutro; 18.40 Koncert reklamowy.

Warszawa. (1339.3 m). Godz. 6.50 Muzyka na płytach; 7.30 Program na dzień bieżący; 7.35 Parę informacyj; 7.40 Płyty; 12.03 Pogadanka; 12.28: Muzyka nowoczesna z płyt; 18 Przegląd wydawnictw; 18.10 Pogadanka aktualna; 18.15 Koncert reklamowy; 23—24 Muzyka taneczna z płyt.

Katowice, (395.8) Godz. 6.00 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“; 6.03 Płyty; 6.28 Program na dzisiaj; 12.03 Chwilka społeczna; 12.10 Wiadomości bieżące; 12.23 Wyjątki z operetek (płyty); g. 13.15 Płyty; 14.13 Wiadomości giełdowe; 15.30 Reportaż wakacyjny; 18 Wiadomości radiotechniczne; 18.10 Muzyka z płyt; 18.35 Koncert reklamowy.

M. BABIŃSKI.

Odbudowa gospodarcza Chin

Zażegnanie zbrojnego konfliktu między Nankinem a Kantonem, który groził długotrwałą wojną domową, jest niewątpliwie wielką zasługą rządu nankińskiego a zwłaszcza marszałka Cian-Kai-Szeka, który potrafił w krótkim czasie zmusić do uległości oporny Kanton i rozprawić się odpowiednio ze zbuntowanymi generałami. Z pokonanych jednych wysłał „na studja" zagranicę, generała Li-Cun-Jena pozostawił w Kwangsi jako przedstawiciela rządu nankińskiego a generała Paj-Czun-Sie'go mianował członkiem stałego komitetu obrony narodowej.

Powoli więc lecz wytrwale rząd nankiński zdąża do konsolidacji stosunków wewnętrznych i do scementowania sił gospodarczych kraju. Praca to olbrzymia i w tej dziedzinie dokonano już bardzo wiele. Rozmach pracy i szybkie jej tempo wywołały pochwałę i podziw **sir Fredericka Leith-Rossa doradcy ekonomicznego rządu brytyjskiego**, który niedawno powrócił do Anglii po 9-miesięcznym pobycie w Chinach, gdzie studiował warunki finansowe, gospodarcze i polityczne tego kraju. Po powrocie opublikował on w Londynie spostrzeżenia, które wywołały silny oddźwięk w kołach finansistów angielskich. Opierając się na wynikach swych szczegółowych badań, sir Ross wyraził przypuszczenie, że **już w krótkim czasie Anglia będzie mogła zupełnie spokojnie udzielić Chinom poważnej długoterminowej pożyczki**, zaś prywatni finansiści zaangażowaliby wtedy z pewnością swe kapitały w chińskich przedsiębiorstwach, nie obawiając się niemiłych dla siebie niespodzianek.

Narodowa rada gospodarcza Chin wykonała już w dużej części swój program zakreślony przed kilku laty Wybudowano liczne drogi i zalesiono rozległe przestrzenie równin. **Sieć dróg dotychczas zbudowanych wynosi przeszło 100.000 km.** a praca wre jeszcze nad 40.000. Dla podniesienia poziomu rolnictwa założono wzorowe gospodarstwa i liczne rolnicze stacje doświadczalne. W szczególności zaś prowadzi się racjonalną hodowlę bydła. Wypowiedziano też walkę „wiecznym wrogom" Chin: rzekom Hoan-Ho i Jan-Ce-Kiang, których wylewy wyrządzały rokrocznie milionowe szkody i kosztowały tysiące ofiar w ludziach. **Wysokie i szerokie tamy, wystawione na najniebezpieczniejszych odcinkach**, zmniejszą obecnie tę klęskę żywiołową.

Rząd centralny już teraz może się pochwalić doskonałymi wynikami w ożywieniu przemysłu, choć odległym jest jeszcze czas, kiedy zostanie utworzone silne podłoże dla zorganizowania na szeroką skalę pojętego handlu zagranicznego. Doniosłe znaczenie posiada pod tym względem **pospieszna ostatnio rozbudowa sieci kolejowej**, tak zaniedbana w pierwszych latach republiki. Nowe linie kolejowe zbudowane niedawno według planu uwzględniającego potrzeby handlu, tworzą ważną sieć komunikacyjną, przy czym rząd centralny kładzie nacisk na **mocniejsze związanie arteriami kolejowymi południowych prowincyj ze stolicą.**

Równocześnie rozbudowuje się też lotnictwo. **Sieć szlaków powietrznych wynosi łącznie 10.000 km.** a z każdym rokiem powstają nowe lotniska, które przybliżają do siebie ośrodki handlowe i przemysłowe. Na przykład odległość z Nankinu do Szanghaju przebywa się obecnie w ciągu jednej tylko godziny.

Szwankuje natomiast uprzemysłowienie kraju, a to przede wszystkim dlatego, że 80 proc. ludności chińskiej zajmuje się rolnictwem. Rozbudowa tej dziedziny życia gospodarczego zależy też w dużej mierze od waluty a ponadto w grę wchodzi okoliczność, czy uda się zachować spokój i ład wewnątrz kraju oraz, czy pomyślnie dla Chin rozwinie się sytuacja na północy. Przez długi czas **budżet chiński był podcinany przez zorganizowane przemytnictwo**, które rozpanoszyło się na północnej granicy. Według źródeł angielskich **straty rządu centralnego na skutek tego przemytu wynosiły tygodniowo okrągło 2.000.000 dolarów chińskich**, a więc jedną czwartą wszystkich wpływów. Przemycano głównie towary japońskie. Problem ten jest szczególnie piekący dla Nankinu, gdyż właśnie wpływy z ceł stanowią główną podstawę chińskiego budżetu. To zło — zdaniem sir Leith Rossa — można by usunąć tylko przy pokojowej współpracy z Japonią.

Wykup srebra zadecydowany na skutek dekretu nacjonalizacji tego metalu w 1935 roku, odbywa się bez większych trudności i położył już kres spekulacji. Przez długi bowiem czas zorganizowane bandy oddawały do Banku Chińskiego papierowe pieniądze wzamian ze srebro, które następnie wywożono zagranicę. Wytworzyła się w swoim czasie groźna sytuacja dla rządu centralnego, jeśli zważyć, że Bank Chiński w ciągu **jednego tylko miesiąca musiał spekulantom wypłacić 10 milionów dolarów w srebrze.**

Kurs chińskiego dolara został już ustabilizowany, co wpłynęło bardzo dodatnio na wzmożenie wywozu towarów. **Wywóz w porównaniu z ubiegłym rokiem wzrósł o ok. 40 milionów chińskich dolarów, przywóz zaś zmniejszył się o 110 milionów, tak, że** od dłuższego czasu Chiny mogą poszczycić się aktywnym bilansem handlowym. Zmniejszył się nieco wwóz artykułów gotowych, natomiast wzmogło się zapotrzebowanie artykułów technicznych, maszyn, jednym słowem artykułów służących do produkcji. — Zrozumiałą jest rzeczą, że **na pierwszym miejscu w imporcie chińskim stanęły Stany Zjednoczone, po nich Japonia, dalej Anglia, a na czwartym miejscu Niemcy.**

Sir Leith Ross przewiduje, że Chiny już w krótkim czasie odbudują się gospodarczo i staną się groźnym konkurentem w handlu zagranicznym dla wielu krajów.

Rzemiosło sułkowickie

na nowej drodze rozwojowej

Sułkowice, wraz z całym okręgiem wsi okolicznych powiatu myślenickiego, wojew. krakowskiego, stanowią w Polsce największy ośrodek rzemiosła kowalskiego.

Kowalstwo sułkowickie, zatrudniające rzesze pracowników **w liczbie około półtora tysiąca, datuje się od bardzo wielu lat, a sprawa podniesienia i usprawnienia rzemiosła kowalsko-ślusarskiego Sułkowic** zaprzątała umysły czynników miarodajnych od lat przeszło 40. Staraniem czynników miejscowych i b. Sejmu Galicyjskiego założono w Sułkowicach Państwową Szkołę Zawodową przemysłu żelaznego, pod wpływem której **rzemiosło sułkowickie weszło na nowe tory rozwojowe.** Na miejscu powstało Towarzystwo Kowali, Spółka z ogr. por., które z czasem przemieniło się w Spółkę z ogr. odpow. pod firmą **Spółka Kowalska w Sułkowicach.** Fundusz krajowy przemysłowy za inicjatywą Krajowej Komisji dla spraw przemysłowych, udzielił Spółce wydatniejszej pomocy finansowej na wystawienie kuźni związkowej, budynków administracyjnych i zaopatrzenie kuźni w niezbędne maszyny i obrabiarki.

Przy pomocy tych urządzeń kuźnia związkowa mogła zaopatrywać miejscowych kowali w półfabrykaty, podjęła się masowej produkcji gwoździ szynowych dla kolei normalnych i wąskotorowych, wprowadziła nową produkcję oskardów, czekanów, siekier, młotów, młotków, wideł stalowych, kopaczek, radliczek i t. p. wyrobów, które cieszyły się znacznym zbytem nie tylko na rynku krajowym, ale i po części zagranicą.

Likwidacja Wydziału Krajowego pozbawiła Spółkę Kowalską w Sułkowicach wszelkiej pomocy finansowej. Brak tej pomocy oraz ogólny kryzys gospodarczy **sprowadził Spółkę do zupełnego upadku.** Wyznaczona w roku 1932 licytacja Spółki Kowalskiej, na skutek starań Generalnej Prokuratorii została odroczona. W międzyczasie Izba Rzemieślnicza w Krakowie zainteresowała się sprawami Spółki Kowalskiej dążąc do zakupu jej objektów i urządzeń, **celem stworzenia bazy dla rozwoju gospodarczego i technicznego rzemiosła kowalsko-ślusarskiego Sułkowic.** Podejmowane przez Izbę od lat trzech wysiłki tak na terenie władz centralnych jak i lokalnych były jednak bezowocne na skutek braku odpowiednich środków finansowych. Dopiero w ostatnich tygodniach na skutek stanowiska nowego Wojewody Krakowskiego płk. Gnoińskiego, który z nadzwyczajnym zainteresowaniem zajął się sprawą b. Spółki Kowalskiej i lokalne to zagadnienie przedstawił na płaszczyźnie ważnego problemu społecznego i gospodarczego całego województwa, **udało się przy pomocy finansowej Funduszu Pracy nabyć objekty i urządzenia b. Spółki Kowalskiej w Sułkowicach w drodze licytacji**, która miała miejsce przed kilku dniami. Nowonabywca — Spółdzielnia Przemysłu Chałupniczego w Krakowie przystępuje wraz z Izbą Rzemieślniczą w dniach najbliższych do uruchomienia hali maszyn, do organizacji i racjonalizacji miejscowej produkcji i zbytu i należy żywić głębokie przekonanie, **że już w najbliższej przyszłości odbudowa i ekspansja gospodarcza kowalstwa sułkowickiego stanie się faktem dokonanym.**

Z tą chwilą warunki gospodarcze i społeczne miejscowej małorolnej ludności wiejskiej, trudniącej się od setek lat rzemiosłem kowalsko-ślusarskim, **ulegną radykalnej zmianie w sensie zapewnienia jej egzystencji, opartej na wspólnym wielkim warsztacie pracy, jakim są objekty i urządzenia b. Spółki Kowalskiej.**

Ludność Sułkowic i okolicy, jak w ogóle całe rzemiosło i drobny przemysł województwa krakowskiego znalazły w osobie nowego wojewody Gnoińskiego wypróbowanego i niezawodnego rzecznika i obrońcę jego interesów społecznych i gospodarczych.

Pracownicy umysłowi radzą

nad programem społeczno-gospodarczym

Dziś odbywa się w Warszawie ogólna konferencja związków pracowników państwowych, samorządowych i prywatnych. Pierwszą kategorię reprezentować będą: Stowarzyszenie Urzędników Państwowych, Związek Nauczycielstwa Polskiego, Związek urzędników skarbowych, Związek pracowników administracji wojskowej, Związek pracowników poczt i telegrafów.

Pracownicy samorządowi reprezentowani będą przez delegatów Związku pracowników miejskich i związku pracowników samorządu terytorialnego. Pracowników prywatnych reprezentować będzie „Unia pracowników umysłowych". W charakterze gości wezmą udział w kongresie przedstawiciele centrali robotniczej (Z. Z. Z.) oraz delegaci trzech central spółdzielczych.

Głównym jej celem będzie podjęcie akcji **w kierunku podwyższenia pensji urzędniczych.** Uzasadnieniem i podbudową tej akcji będzie **program społeczno-gospodarczy**, obejmujący całokształt zagadnień z tej dziedziny.

Programem tym zajmiemy się po jego ogłoszeniu, **obecnie** pragniemy nadmienić tylko, że **wymieniona konferencja** ma nieco posmak polityczny **i pozostaje** w pewnym związku z „krystalizowaniem" **się** programu obozu pomajowego, **nad którym pracuje płk.** Koc.

— 000 —

Katolickie Stowarzyszenia Młodzieży

wobec współczesnych zagadnień życia polskiego

Wrześniowy „Kierownik", organ Katolickich Związków Młodzieży, przeznaczony dla Kierownictw Oddziałów KSMM i KSMŻ, ogłosił bardzo ciekawą rezolucję, która została uchwalona przez ostatnie Zjazdy Związkowe.

„Zjazd podkreśla, brzmi rezolucja, że Akcja Katolicka Młodzieży jest akcją w pierwszym rzędzie wychowawczą. Apostolska działalność AKM nie może omijać żadnej dziedziny życia. Musi wszędzie docierać, gdzie czynna jest młodzież lub gdzie młodzież wchodzi w rachubę. To też wielką troską kierowników i członków AKM musi być należyte **nastawienie młodzieży polskiej na kwestię społeczną.** W tym dążeniu AKM należy uwzględnić sprawę sprawiedliwego podziału dochodu społecznego, która jednak musi mieć na oku poprawę bytu ludzi społecznie pokrzywdzonych i prawdziwą korzyść dla gospodarstwa społecznego a nie porachunki klasowe lub osobiste.

W myśl powyższych encyklik szukać należy rozwiązania palącego dziś zagadnienia bezprzykładnej nędzy wsi i szybko rosnącego miejskiego proletarjatu, które zaciążyły wielką tragedią nad olbrzymią większością polskiej młodzieży katolickiej. **Sprawiedliwy podział dochodu społecznego wymaga upowszechnienia możliwości pracy m. in. drogą racjonalnej parcelacji ziemi i drogą dopuszczenia pracobiorców do sprawiedliwego udziału w zyskach przedsiębiorstw w duchu wytycznych encykliki „Quadragesimo anno", przy czym przeprowadzić należy obniżenie do słusznej wysokości niemoralnie wielkich uposażeń jednostek uprzywilejowanych.**

Równocześnie AKM podkreśla konieczność wydania ustawy, zakazującej działkowanie drobnych gospodarstw. AKM pracować będzie usilnie nad usunięciem nędzy wsi, popierając ze wszystkich sił czynione w tym kierunku wysiłki w zakresie kulturalnego i gospodarczego podniesienia wsi zwłaszcza przez spółdzielczość, sądownictwo, pszczelarstwo p. r. i t. p. Także w **przemyśle**, rzemiośle i handlu musi młodzież **pracą swoją** zdobyć stanowisko należne jej, jako żywiołowi rodzinnemu, wytwarzając **silny** katolicki stan średni i odwracając **w ten sposób niebezpieczeństwa**, które zazwyczaj **z miast grożą** krajowi w chwilach **przesileń.**

AKM musi **zdecydowanie** wystąpić do walki z **największym** dziś wrogiem sprawiedliwego ustroju **społecznego, z wrogiem religii, narodowości i państwowości — komunizmem**, który między innymi rzucił również hasło opanowywania **organizacji** młodzieży katolickiej.

(KAP.)

Sport

TARŁOWSKI — MISTRZEM ŚLĄSKA NIEMIECKIEGO W TENISIE. W międzynarodowym turnieju tenisowym o mistrzostwo Śląska niem. — do finału doszedł mistrz Polski Tarłowski z berlińczykiem Gerstlem, którego pokonał 6:2, 6:2, 6:4, zajmując pierwsze miejsce w turnieju.

POLSKA — NIEMCY W PIŁCE NOŻNEJ. W nadchodzącą niedzielę odbędzie się jak już podawaliśmy, rewanżowe spotkanie w Warszawie z niemiecką drużyną piłki nożnej. Przy tej sposobności warto przypomnieć, że pierwszy mecz piłkarski Polska—Niemcy odbył się w Berlinie w grudniu 1933 r. z wynikiem 1:0. W rok po tym mecz rewanżowy w Warszawie przyniósł nowe zwycięstwo Niemcom 5:2. Trzecie z kolei zawody rozegrane w roku ub. w Berlinie dały ponowną przewagę Niemcom 1:0. — Ogólny zatem wynik trzechletnich zmagań na zielonej murawie wykazuje stosunek 7:2 na korzyść Niemców. Sądząc po ostatnich wynikach naszych piłkarzy za granicą, gdzie w Jugosławii przegrali 9:3 a w Łotwie zremisowali 3:3 — niewielkie można sobie rościć nadzieje co do pomyślnego wyniku. **Czas najwyższy, ażeby po ostatnich kompromitujących nas porażkach, odpowiedzialne czynniki wyciągnęły wreszcie odpowiednie konsekwencje i nie narażały na szwank dobrego imienia naszego w świecie sportowym.**

Jak leciał balon „Polonia“

Kapitan Pomaski, który przybył z Leningradu do Moskwy udzielił korespondentowi PAT. o locie i lądowaniu balonu „Polonia“ następujących szczegółów:

Z Warszawy wystartowaliśmy 30 sierpnia o godz. 17. Pogoda była bezchmurna, orientacja dobra. Odrazu wzięliśmy wysokość około 400 mtr. **Na tej wysokości minęliśmy balon „Deutschland“, który leciał przed nami.** Granicę polsko-sowiecką przekroczyliśmy około godz. 2 w nocy na wschód od Baranowicz. Nad ranem, na dole powstawały dość gęste chmury, które stopniowo poczęły przesłaniać horyzont. Linię Mińsk — Bobrujsk, Mińsk — Orsza, Witebsk — Orsza i Witebsk — Smoleńsk przekroczyliśmy przy dobrej orientacji. Wskutek formowania się drugiej warstwy chmur na wysokości 3 do 4000 m. wzbiliśmy się wyżej. Na tej wysokości przy utrudnionej obserwacji lecieliśmy w kierunku na Wołoczek.

Powyżej 4000 tmr. zaczęliśmy korzystać z tlenu. Wskutek częściowego zasłonięcia słońca przez chmury znajdujące się na wysokości 7—8 tys. mtr., balon ochłodził się i zaczął spadać, co zmusiło nas do zużycia znacznej części balastu.

Przez cały dzień 31 sierpnia lecieliśmy na północny-wschód. W nocy z 31 sierpnia na 1 września poczęliśmy wyrzucać puste butle od tlenu, a następnie pełne butle jako balast. Noc przebyliśmy z minimalną ilością balastu. **Padający śnieg z deszczem jeszcze bardziej pogorszył sytuację, gdyż obciążył powłokę.** Nie chcąc tracić na kierunku i chcąc utrzymać kierunek bardziej wschodni wyrzuciliśmy jeden worek balastu i znaleźliśmy się znów na wysokości 4 tys. metr. Na tej wysokości kontynuowaliśmy lot do godziny 24. Po całkowitym zużyciu balastu **zaczęliśmy zniżać lot.**

O godz. 1.30 w nocy **ujrzeliśmy z wysokości 100 mtr. las a w oddali rzekę i jeziora.** Przekonaliśmy się, że wiatr przyziemny jest dla nas niepomyślny, lecz pozbawieni balastu zmuszeni byliśmy lądować. Miejsce lądowania przedstawiało duże niebezpieczeństwo. Balon leciał z szybkością około 40 klm. na godzinę, **kosz uderzał o drzewa.** Po wypuszczeniu gazu, kosz i powłoka balonu zawisły na drzewach. Celem zbadania terenu opuściłem się na lince na ziemię i poczułem pod nogami miękki bujny mech. **Za mną opuścił się na ziemię kpt. Burzyński. Podczas lądowania zgubiłem marynarkę z dokumentami, która była zawieszona w koszu. Ponieważ padał deszcz, rozpoczęliśmy natychmiast poszukiwania marynarki, lecz bezskutecznie.** Kpt. Burzyński powrócił do kosza, a ja położyłem się na mchu pod osłoną powłoki balonu. Tak doczekaliśmy 4 rano. **O świcie znaleźliśmy marynarkę. Ruszyliśmy odrazu w kierunku rzeki. Jedyną drogą, jaka prowadziła do rzeki, była ścieżka wydeptana przez łosie. Po paru godzinach przemoczeni do nitki, dotarliśmy wreszcie do upragnionej rzeki.** Nad jeziorem zauważyliśmy jakąś chatę, do której trudno jednak było się dostać. Trawa sięgała powyżej pasa, a błotnisty brzeg utrudniał poruszanie się. **Nogi grzęzły tak głęboko w trzęsawisku, że obawialiśmy się, iż pogubimy obuwie.** Po dotarciu do celu przekonaliśmy się, że jest to nawpół rozwalona chata rybacka. Postanowiliśmy tu urządzić nasz punkt obserwacyjny, spodziewając się spotkać ludzi płynących po rzece. Wróciliśmy się więc do balonu po instrumenty i żywność. Z balonu zabraliśmy żywność, odzież, oraz pływaki, celem sporządzenia łodzi-tratwy. **Przed zapadnięciem mroku ujrzeliśmy ku naszej radości płynącego łodzią rybaka, od którego dowiedzieliśmy się, że najbliższe osiedle ludzkie znajduje się w odległości 20 km. Rzeka ta nazywa się Jełoma, a jezioro Jełomskoje.**

Poprosiliśmy rybaka, aby zawiadomił władze rejonowe i przysłał nam kilkunastu ludzi, celem wydobycia balonu z lasu. Rybak obiecał sprowadzić pomoc nie wcześniej niż za trzy dni. Trzeciego września **nadpłynęły dwie łodzie z chłopami,** którzy powracali po odstawieniu zboża dla państwa. Przy ich pomocy zdjęliśmy balon z drzew. Przed wieczorem przybyli ludzie z łodziami ze wsi Sarenda i ci pomogli złożyć powłokę balonu. Pozostawiliśmy balon na miejscu i udaliśmy się do wsi Sarenda.

Aby dostać się do wsi, musieliśmy przebyć około 20 klm. po wzgórzonych jeziorach Jełomskoje i Wozje. Do Sarendy przybyliśmy około 10 wieczór i tu spędziliśmy noc. 4 bm. poszliśmy do balonu, lecz wskutek ulewnego deszczu wydostać go z lasu nie mogliśmy. Wydobyto go dopiero na drugi dzień i przywieziono do miejscowości Pieczenskoje-Sieło, gdzie oczekiwali nas przedstawiciele władz rejonowych. Stąd też mogliśmy podać swą pierwszą wiadomość do Warszawy.

Biskupi Polski do Biskupów hiszpańskich

Księża Biskupi polscy zebrani na Synodzie Plenarnym w Częstochowie wystosowali do Biskupów hiszpańskich pismo, które brzmi:

„Najdostojniejsi i Najczcigodniejsi Arcypasterze Kościoła w Hiszpanii! — Pierwszy Synod Plenarny Rzeczypospolitej Polskiej, zgromadzony w murach Jasnogórskiego klasztoru N. Marii P., Królowej Polski, obradując nad ważnymi sprawami około umocnienia i rozwoju rodzimej wiary polskiego ludu — swoje strwożone myśli zwraca do was, najczcigodniejszych i najdostojniejszych Arcypasterzy Kościoła hiszpańskiego. To bowiem, co się obecnie w niektórych dzielnicach waszej sławnej Ojczyzny bezbożnie knuje i w barbarzyński sposób przeprowadza zarówno przeciwko dawnej wierze waszego narodu, jak i przeciw gorliwym pasterzom i najwierniejszej owczarni Chrystusowej, nie tylko się zasadniczo sprzeciwia wiekowym waszym tradycjom i zwyczajom, lecz wykazuje zarazem tak przewrotne i zbrodnicze instynkta, iż napełnia nas najgłębszym dla was współczuciem.

Dlatego to, potępiając te niesłychane zbrodnie, to burzenie przesławnych świątyń, to niszczenie dzieł starożytnej i nowoczesnej sztuki, to zaprzepaszczanie pobożnych instytucji, to okrutne mordowanie wiernych wyznawców Chrystusa, kapłanów apostolskich, zakonników Bogu poświęconych, czcigodnych i wybitnych braci naszych w Episkopacie, za pośrednictwem tego listu pragniemy was tym pocieszyć, że jednoczymy się z wami w waszym męczeństwie, we waszych trwogach i nadziejach. Razem z całym narodem naszym podejmujemy szczególne modły za naród hiszpański i jego pasterzy, aby skrócone zostało utrapienie wasze i by po przywróceniu pokoju wiara Hiszpanów, krwią tylu męczenników zroszoną, do dawnych wiekopomnych czynów przydała świetlistą epokę nowego rozkwitu.

W tej myśli polecamy was szczególniejszej opiece macierzyńskiej Wspomożycielki ludu chrześcijańskiego, uważając za rzecz pewną, że cierpienia wasze, tak bohatersko dla sprawy bożej znoszone, w wysokim stopniu przyczynią się do ostatecznego triumfu Królestwa Chrystusowego wśród utrapionej i bezradnej ludzkości.

W Częstochowie, z klasztoru Jasnogórskiego, dnia 26 sierpnia 1936 roku. Z bratnim pocałunkiem pokoju“. Następują podpisy wszystkich Arcybiskupów i Biskupów Polski. — (KAP).

„Chłopek od trzymania chorągwi“

W ostatnim tygodniu sierpnia dzieci Ziemi Krakowskiej zwiedzały Warszawę, skąd udały się do Gdyni i na Hel. Wreszcie wybrały się do Gdańska, gdzie znajduje się wiele pamiątek polskich. Niestety władze gdańskie w ostatnim czasie, gdzie tylko mogą, usuwają te historyczne i wymowne dla Polaków zabytki. Szczególniejszą uwagę warto zwrócić na jeden zabytek polski, a mianowicie na „Chłopka od trzymania chorągwi“. Jest to statua króla polskiego Zygmunta Augusta, z chorągwią Gdańska na wieży ratuszowej stojąca. Nazywa się ją — jak przewodnik wycieczkom objaśnia — poprostu „chłopkiem od trzymania chorągwi“. Najwymowniejszy symbol polskiej sprawy w Gdańsku, a zarazem właściwy duszy dzisiejszego Gdańszczanina objaw wdzięczności dla Króla, otaczającego ongiś to miasto szczególniejszą opieką.

Wszystko zresztą w Gdańsku co polskie, jest usuwane ze ścisłą systematycznością; nawet mowa polska. Bo n. p. przy zwiedzaniu gdańskiego ratusza, przewodnik — objaśniający w języku niemieckim, nie może być obecnym wtedy, gdy objaśnienie to jest tłumaczone na język polski. Taką bowiem jest wola butnego Senatu Gdańskiego. Również dzięki tej woli **usunięto moc pamiątek i pięknych zabytków polskich w ratuszu.** I tak na miejscu obrazów Królów Polskich na ścianach t. zw. „Białej Sali“ malowanych, umieszczono wygodne dla siebie malunki. Dalej w Sali Niebieskiej inaczej zwanej Zimowej, **usunięto Herb Polski ze środka sali,** co zresztą zastosowano na obrazie Gdańska z XVI w. W dawniejszej kapliczce ratusza gdańskiego **usunięto orły polskie nawet z lichtarzy.** W tej gorliwości tuszowania wyraźnej polskości miasta poszedłby senat gdański dalej i usunąłby z pewnością Herb Polski „Janina“ z drzwi do Czerwonej Sali wiodących, gdyby nie to, że herb ten tworzy zwartą, artystyczną całość portalu, na całe zmartwienie senatu w głównym westibulu ratusza widniejącego.

Ale za to zemszczono się znów na Orłach Polskich i poza ratuszem, **zdejmując je przed kilkoma miesiącami ze studni Neptuna obok t. zw. Dworu Artusa.** Wprawdzie senat gdański na żądanie miejscowej Polonii, obiecał z powrotem zawiesić owe orły, skończyło się jednak na obiecankach.

Nic też dziwnego, że dzieci krakowskie, które spodziewały się znaleźć w Gdańsku, jak w każdym innym kulturalnym mieście, zabytki polskie przechowane w całości ze zrozumieniem należnym choćby już tylko sztuce — opuszczały Gdańsk smutne, a żegnał je tylko z wieży ratuszowej, niby aktor w tragikomedji gdańskiej „Chłopek od trzymania chorągwi“. **F. W.**

List pasterski Biskupów Niemiec — skonfiskowany

„Reichspost“ donosi z Berlina: „— **Dziś, d. 7 września, konfiskacie uległo „Das kathol. Kirchenblatt“ diecezji berlińskiej za wydrukowanie zbiorowego listu pasterskiego Episkopatu Niemiec, który w niedzielę 30 sierpnia był odczytany z wszystkich ambon w Rzeszy“.**

Wiadomość wiedeńskiego pisma przychodzi z nienacka. Ostatni list pasterski Biskupów Niemiec zawierał m. in. wyrazy lojalności w stosunku do kanclerza Hitlera i początkowo był tak mile przyjęty przez część hitlerowców, że go nawet „Essener National-Zeitung“ **gen. Goeringa (!)** przedrukowała. Teraz jednak uległ konfiskacie. Widocznie dlatego, że obok wyrazów lojalności wobec rządu Biskupi Niemiec wskazali w tym liście na szereg krzywdzących Kościół zarządzeń... — W Niemczech trzeba wszystko chwalić!

——oo——

Nawrócenie współczesnej poganki

(Na marginesie zgonu Juliette Adam).

W końcu ub. mies. zakończyła życie w wieku niemal stu lat literatka o niezwykłej kulturze ducha, erudycji i głębi myśli, Juliette Adam. Nazwisko to znane było nie tylko we Francji, gdzie się urodziła, ale i poza jej granicami. Nie wszystkim jednak być może wiadomo, że ta entuzjastka ongiś haseł radykalnych, admiratorka Gambetty, Woltera, Rousseau i — przede wszystkiem — wielkich filozofów greckich, **w sędziwym już wieku porzuciła obóz wolnomyślicielsko-rewolucyjny, aby z całym przekonaniem i właściwą sobie szczerością i lojalnością przejść na łono katolicyzmu.**

Pierwsza powieść Juliette Adam z roku 1883 p. t. „Poganka“ odzwierciadla wszystkie jej ówczesne poglądy i całe jej nastawienie, będące odbiciem nastawienia owej epoki, kultywującej tradycje filozofii greckiej i w etyce pogańskiej czerpiącej materiał do rozważań. Druga jej powieść stanowiąca jakby dalszy ciąg i zakończenie pierwszej, napisana w roku 1913 a więc po 30 latach, już samym swym tytułem „Chrześcijanka“ świadczy o ewolucji, jaka się dokonała w duszy autorki.

——oo——

Brukselski „kongres pokoju“

Odbywający się obecnie w Brukseli „Światowy kongres pokoju“ już w okresie prac przygotowawczych do jego zwołania wzbudził poważne podejrzenia, że jest to **perfidna robota komunistów i socjalistów a faktyczne kierownictwo kongresu spocznie w rękach Moskwy.** Wskutek ostrzeżeń kardynała arcybiskupa Mechlinu **zrzekły się udziału najpierw organizacje katolickie, później przedstawicielstwa Polski, Włoch i Niemiec.** Zrzekła się wreszcie swego udziału w kongresie obradująca w ostatnich dniach w Warszawie organizacja FIDAC. W ten sposób na szumnie mieniącym się „światowym“ kongresie brukselskim reprezentowani są **prawie wyłącznie stronnicy t. zw. frontów ludowych.** Przewodniczy kongresowi Pierre Cot wspólnie z Lordem Cecilem. Z innych znanych osobistości biorą udział w kongresie Edward Herriot i Leon Jouhaux z Francji oraz Lord Dickinson z Anglii. Rząd belgijski kongresu oficjalnie nie powitał.

Zaręczyny na dworze holenderskim

W Hadze ogłoszono oficjalny komunikat o zaręczynach następczyni trony księżniczki Julianny z księciem Bernardem von Lippe-Biesterfeld. Wiadomość wywołała w Holandii żywy entuzjam. Ks. von Lippe-Biesterfeld urodził się w Jenie 29 czerwca 1911 r. Studia odbył w Berlinie, gdzie w roku ubiegłym uzyskał tytuł magistra praw. Od szeregu lat jest współpracownikiem koncernu chemicznego „Interessen Gemeinschaft Farben“, przebywając czas pewien w filii paryskiej, a ostatnio pracował w filii haskiej. Poznanie narzeczonych nastąpiło w czasie pobytu księżniczki Julianny na tegorocznych wywczasach w Szwajcarii.

Kronika lwowska

(Adres Oddziału lwowskiego „Głosu Narodu“ Lwów, ul. Małachowskiego 2/V. Telefon nr. 118-11).

OLIMPIJCZYCY WE LWOWIE. W sobotę o godz. 15.30 odbędzie się na boisku Pogoni meeting lekkoatletyczny, w którym m. in. wezmą udział: Wajsówna, Walasiewiczówna, Kwaśniewska, Kucharski oraz zawodnicy lwowscy.

WPISY NA POLITECHNIKĘ LWOWSKĄ odbywać się będą w dniach od 21 bm. do 3 października br. w porządku alfabetycznym według szczegółowego wykazu, zamieszczonego w gmachu Politechniki. Zgłoszenia do egzaminu kwalifikacyjnego na rok pierwszy przyjmować będzie Komisja Kwalifikacyjna w dniach 21 i 22 bm. Kandydatów obowiązuje poddanie się badaniu lekarskiemu, które przeprowadzane będzie w dn. 19 i 21 bm.

SAMOBÓJSTWO. Na drzwiach swego mieszkania w domu przy ul. Lwiej 11 powiesił się 60-letni Dmytro Kostur. Powodem rozpaczliwego kroku — nieuleczalna choroba.

WYDALIŁA SIĘ Z DOMU umysłowo chora Maria Gadomska (ul. Złota 30) i od trzech dni nie daje znaku życia.

CZYJA WŁASNOŚĆ? Organy policyjne zakwestionowały u jednego z paserów rozmaite kosztowności srebrne i złote, które zdeponowano w Wydziale śledczym P. P. przy ul. Leona Sapiehy, gdzie zainteresowane osoby mogą je oglądać.

„LIGA MAŁYCH MATEK“ zawiadamia, że podania o przyjęcie na kurs jesienny należy składać w godzinach od 8—15 do dnia 19 bm. włącznie w lokalu Miejskiej Stacji Opieki nad matką i dzieckiem, ul. Chorążczyzna 22.

POCIĄG POPULARNY DO WARSZAWY na mecz Polska — Niemcy odejdzie ze Lwowa dnia 12 bm. Cena biletu wraz ze wstępem na mecz wynosi 10 złotych. Bilety do nabycia w Orbisie.

—— -o-o- ——

TEATR WIELKI.

Czwartek godz. 8: „Carmen“.

TEATR ROZMAITOŚCI.

Czwartek godz. 8: „Pani prezesowa“.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH.

APOLLO: „Nie zapomnij o mnie...“.
ATLANTIC: „Romistrz von Werffen“.
CASINO: „Rose Marie“.
CHIMERA: „Mały król“.
UCIECHA: „Demon złota“ i rewia.
GRAŻYNA: „Pieśń miłości“ oraz „Rapsodia Bałtyku“.
KOPERNIK: „Dzisiejsze czasy“.
MUZA: „Peter Ibetson“.
MIRAŻ: „Idziemy po szczęście“ oraz „Tajemnice Peraku“.
PALACE: „Mały marynarz“.
PAN: „Zaproszenie do walca“.
RAJ: „Jej ekscelencja babka“.
ŚWIT: „Tajemnica małej Shirley“.
STYLOWY: „Biała parada“ i rewia.
TON: „Samochód nr 99“ i „Ręce na stole“.
PAX: „Burza nad Andami“.

——oo——

O naukę religii

Nauka religii rzymsko-katolickiej w 7-klasowej szkole żeńskiej im. Królowej Jadwigi w Sokalu traktowana jest po macoszemu. Na nowy rok szkolny utworzono trzy zbiorowe zespoły dla tego przedmiotu, a mianowicie dla klasy I i II, dla kl. III i IV, oraz dla dwóch oddziałów klasy VI łącznie z klasą VII.

Lud śląski u trumny św. Stanisława Biskupa

Lud polski ze Śląska Opolskiego rok rocznie urządza tłumnie pielgrzymki do trumny św. Stanisława Biskupa na Wawelu, które następnie po zwiedzeniu zabytków miasta oraz Salin Wielickich — zdążają na Jasną Górę z błagalną modlitwą do Królowej Korony Polskiej. W roku ubiegłym i bieżącym pielgrzymki te były znacznie liczniejsze. Tegoroczna pielgrzymka liczyła 420 osób. Zorganizowała ją Dzielnica I Związku Polaków w Niemczech. W pielgrzymce reprezentowane były wszystkie powiaty Śląska Opolskiego. Uczestnicy jej zwracali uwagę krakowian piękną odznaką (rodłem) noszoną na piersiach.

Otwarcie Skargowskiego Kursu Kaznodziejskiego

W środę rozpoczął się w Krakowie Skargowski Kurs Kaznodziejski, dla Duchowieństwa. Na kurs zjechało się do Krakowa z całej Polski **około 300 księży, którzy o godzinie 8 rano wysłuchali w kościele św. Piotra i Pawła Mszy św., odprawionej przez Ks. Metropolitę Sapiehę** oraz kazania wygłoszonego przez **ks. Piotra Turbaka T. J.** Po nabożeństwie uczestnicy kursu udali się do sali niebieskiej Domu Katolickiego na otwarcie kursu. Na pierwszych miejscach zasiedli **Ks. Metropolita Sapieha, Ks. Biskup Rospond, ks. prał. Domasik, ks. prał. Kulig, ks. prał. Hanuszek, ks. wizytator Kryska, przełożeni zakonów i inni.**

Zebranie zagaił **Ks. Metropolita Sapieha** który w swym przemówieniu podkreślił doniosłość Słowa Bożego w życiu Kościoła. Kurs rozpoczął się pięknym i głębokim magistralnym referatem **ks. prof. U. J. dr. Bystrzonowskiego: O źródłach i charakterze wymowy Ks. Skargi,** w którym prelegent m. in. wskazał na źródło siły i namaszczenia kazań wielkiego kaznodziei: mianowicie jego umiłowanie Pisma św. Długą i ożywioną dyskusję wywołał referat **ks. prof. dr. Kicińskiego** pt.: „O rozwój kaznodziejstwa biblijnego w Polsce“.

W godzinach popołudniowych uczestnicy kursu wysłuchali referatu **ks. prałata Szramka** o kazaniach patriotycznych, **ks. B. Rydzego** o aktualności kazań na wsi polskiej. Poza tym **ks. prof. dr. Wolczewski** rozpoczął ćwiczenia dykcyjne.

Program kursu na czwartek przewiduje odczyty: **ks. rektora Godaczewskiego,** o oddziaływaniu Ks. Skargi na rozum i wolę słuchaczy, **ks. dziekana Bobicza** o katechizacji wiernych, **ks. prał. Jachimowskiego,** o potrzebach i niedomaganiach ambony miejskiej i **ks. prof. dr. Zieji** o środkach zmocnienia wpływu ambony na młode pokolenie.

-oOo-

Przygotowania do III Zjazdu Prawników Polskich

W Katowicach i Krakowie odbędzie się w dniach 5—8 listopada br. **III Zjazd Prawników Polskich.** Prace Komitetu Organizacyjnego w Katowicach i Delegatur miejscowych rozsianych po całej Polsce są już w pełnym toku. Informacyj udziela i przyjmuje zgłoszenia z okręgu Apelacji krakowskiej dr J. A. Reguła, Kraków, Uniwersytet.

Pożar tartaku spowodował 200 tys. zł. strat

Ubiegłej nocy wybuchł groźny pożar w tartaku hr. Lanckorońskich w Buczałach koło Komarna (wojew. lwowskie).

Pastwą ognia padły zabudowania tartaku, parkieciarni, suszarnia i hala maszyn. Ogólna szkoda wynosi około **200 tysięcy złotych.** Co do przyczyny pożaru dotychczas nie ma pewnych danych: możliwe, że ogień powstał przez niedbalstwo któregoś z robotników, ale nie jest też wykluczone złośliwe podpalenie. Tartak był ubezpieczony w krakowskiej „Floriance“.

—— (o-o) ——

Nowa kadencja Sądu Przysięgłych

W nadchodzący poniedziałek rozpocznie się w Krakowie nowa kadencja Sądu Przysięgłych. Będzie ona trwała bardzo krótko, bo zaledwie 1 tydzień. W ciągu tego tygodnia przysięgli rozpatrzą **4 sprawy,** w tym trzy o zabójstwo. Na pierwszy ogień pójdzie sprawa młodocianego mordercy matki **Czornyja.**

Odpowiedzi Redakcji

P. Stan. G. z pow. bialskiego. — Z pow. bialskiego piszą nam, że w tamtejszej okolicy pojawił się nieznajomy, który przedstawia się jako ksiądz, wracający z Rosji Sowieckiej itp. Nasz korespondent podaje jego nazwisko i pyta, co robić? Odpowiadamy: zwrócić się do Kurii Metropolitalnej w Krakowie. Leży to zresztą w interesie owego „nieznajomego“. Jeśli naprawdę wraca z Rosji, to należy mu pomóc, ale dopiero po zbadaniu sprawy przez władzę kościelną.

Celem uregulowania nakładu prosimy o jaknajrychlejsze uregulowanie prenumeraty.

Kronika krakowska

WRZESIEŃ.

10. Czwartek. Św. Mikołaja z Tol.
Wschód słońca 5.02, zachód 18.03.
Długość dnia 13 godzin 1 1 min.

11. Piątek. Św. Prota i Jacka.
Wschód słońca 5.03, zachód 18.01.
Długość dnia 12 godzin i 58 min.

—— oOo ——

NOWY KAPELAN KS. METROPOLITY. — W miejsce ks. dr. Tadeusza Kurowskiego, który objął obowiązki kapelana akademickiego w Krakowie Ks. Metropolita Sapieha kapelanem swoim zamianował ks. dr. Juliana Groblickiego.

WIZYTA KURATORA O. S. U P. WOJEWODY. Nowy kurator Okręgu Szkolnego Krakowskiego Józef Stypiński, który objął to stanowisko po p. Godeckim, złożył we wtorek wizytę p. wojewodzie Gnoińskiemu.

NA POWITANIE GEN. RYDZA-ŚMIGŁEGO, który w powrocie z Paryża przekroczy we czwartek rano granice Polski, wyjedzie z Krakowa do Zabłocie prez. Kaplicki, dyrektor kolei inż. Wołkanowski oraz delegaci Związku Legionistów i innych organizacyj.

NOWY SZEF SĄDU WOJSKOWEGO. Szef krakowskiego Sądu wojskowego, płk. dr Jan Dąbrowski, został mianowany sędzią Wojskowego Sądu Najwyższego w Warszawie. Opróżnione stanowisko ma objąć ppłk. dr Roman Medwicz. Korpus oficerski i podoficerski Sądu Wojskowego postanowił kwotę zebraną na urządzenie pożegnania płk. Dąbrowskiego przeznaczyć, w myśl jego życzeń, na czesne dla niezamożnych studentów Uniwersytetu.

WICEPROKURATOR NACZELNIKIEM WYDZIAŁU SPOŁECZNO - POLITYCZNEGO. Naskutek zmiany decyzji władz zamiast starosty bocheńskiego, kpt. Strusińskiego, na stanowisko naczelnika wydziału społeczno-politycznego w krakowskim urzędzie wojewódzkim ma zostać powołany wiceprokurator Sądu Okr. w Warszawie p. Szulc.

KONINA SMAKUJE KRAKOWIANOM. Na ostatni targ w Krakowie przy ul. Zabłocie spędzono 158 koni i płacono za sztukę: za konie pociągowe ciężkie 260—500 zł., lekkie 200—400, rzeźne 50—160. Ze spędzonych koni sprzedano: na wywóz za granicę kraju 5 sztuk, na rzeź miejscową 4 sztuki. Ceny utrzymały się na poziomie targu poprzedniego.

ZŁODZIEJ SPRAWCĄ POŻARU. Wczoraj między godz. 12 a 13 niewykryty narazie sprawca dostał się przez otwarte okno do mieszkania dr. Mieczysława Kozińskiego, przy ul. Litewskiej 4, gdzie przy pomocy łomu usiłował otworzyć szufladę biurka, czego jednak nie dokonał, ponieważ został spłoszony przez domowników. Uciekając z mieszkania sprawca pozostawił na biurku palącego się papierosa, od którego zapaliły się papiery, a od nich biurko i aparat radiowy.

——OOO——

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

ZAMIAST KWIATÓW na trumnę, celem uczczenia śp. Ks. Stanisława Pankiewicza, składają na cele Kat. Stow. Ml. Męskiej w Krakowie, którego zmarły był długoletnim sekretarzem generalnym: Andrzejowie Grocholowie zł. 10, Dr Maria Dłuska zł. 5, Ks. Mateusz Zdebski zł. 10.

* * *

TEATRY I KINA KRAKOWSKIE.

Teatr m. im. J. Słowackiego.

Czwartek: „Arleta i zielone pudła“.
Piątek: „Kibic“.

ŚWIT: „Tajemnica panny Brinx“.
WANDA: „Błękitna parada“.
APOLLO: „Pokusa“.
SZTUKA: „Ucieczka ku szczęściu“.
PROMIEŃ: „Książę Woroncew“.
UCIECHA: „Fredek uszczęśliwia świat“.
STELLA: „Panienka z poste-restante“.
ADRIA: Film plastyczny i „Krwawe perły“.
BAGATELA: „Dziewcze z Budapesztu“ (Marta Eggerth) oraz rewj. pt. „Blondynki czy brunetki“.
DOM ŻOŁNIERZA. Od poniedziałku 7 b. m.: „Teraz i zawsze“ oraz: „Ale w krainie czarów“.

——OOO——

W. WERMIŃSKA, ST. DRABIK, Z. DOLNICKI W „CARMEN“. Znakomici artyści Wanda Wermińska, Stanisław Drabik, Zenon Dolnicki wystąpią w operze krakowskiej w najbliższy poniedziałek 14 bm. w „Carmen“ G. Bizet'a.

Z teatru im. Słowackiego

„Arleta i zielone pudła“ komedia w trzech aktach A. Hamika według Żermeny i A. Acremont.

Urok tej francuskiej komedii polega na zręcznych kontrastach. Z jednej strony świat konserwatywny czterech starych panien, które surowa reguła życia domowego — pod przewodnictwem najstarszej siostry — odcięła od nurtu życia bieżącego, pełnego uciechy i pogody, a z drugiej — młoda ich kuzynka, Arleta, uosobienie beztroskiej i bujnej natury, temperamentu i humoru, muszą dojść do zderzenia. Ze zderzenia tych dwóch światów wynikają wprawdzie sytuacje zabawne, ale nie w tem leży właściwy komizm sztuki — wytwarzają go raczej typy. I ta właśnie galeria typów zabawnych, plastycznych i żywych, ale prześlicznych pajęczą nicią sentymentu, lekką zapuszczoną dyskretnie i finezyjnie w momenty najbardziej karykaturalnie przerysowane — jest charakterystyczna dla komedii francuskiej.

Poza tym treść sztuki jest nikła. Młoda Arleta, która weszła w konserwatywny dom swoich kuzynek, starych panien, jedną z nich wydaje zamąż, a sama odnajduje młodzieńca, którego kiedyś jeszcze w Paryżu pokochała — i również wychodzi zamąż. Więc nie akcja, ale jej tło stanowi istotę komedii. I w tem właśnie tle są pewne szczegóły przesadzone, przerysowane.

Można się na to zgodzić, że w dzisiejszej Francji — jak zresztą i gdzieindziej — są domy tak odcięte od współczesności, tak bardzo i tak śmiesznie konserwatywne, że używają lampy naftowej i świec, zamiast elektryczności, że kładą się spać o zmroku i że ubierają się według mody z przed pięćdziesięciu lat — to wszystko jednak nie uprawnia jeszcze do odbijania ich pobożności w krzywem zwierciedle karykatury. Pobożność w tym konserwatywnym domu — choćby nawet graniczyła z bigoterją — jest szczerą, a szczerość nie jest tematem do ośmieszania właściwie.

Pan Wiktor Biegański, który sztukę reżyserował, potrafił zręcznie stonować przejaskrawienie niektórych scen, a zato podkreślić sentyment w przeciwieństwie do karykatury: utrzymał przez to dobry typ współczesnej komedji francuskiej i o tyle wyżej postawił go nad przedstawieniem warszawskim tej sztuki (w Teatrze Małym), gdzie grano „Arletę“ jako farsę. Z tego względu postać profesora Hiacenta wysunęła się na plan pierwszy: grał go p. Kazimierz Szubert, stwarzając typ arcyzabawny, a jednak zaprawiony sentymentem. Grę jego oklaskiwała publiczność przy otwartej scenie. Świetną galerię starych panien przedstawiły pp.: Klońska (przerażająco surowa w głosie i postawie), Walewska i Bednarska, która umiała w formie zabawnej połączyć skromność z wdziękiem zakochanej panny. Dalsze role zagrali pp.: Turski, Kaliszewski, Wroński, Opaliński, Żukowski i pani Romowicz.

Na szczególną uwagę i pochwałę zasłużyła nowozaangażowana siła do naszego teatru, p. Hanna Bielska, która grała tytułową rolę. Zjawisko tem bardziej ciekawe, że jest to jej debiut na scenie — pierwszy krok postawiony z wielką pewnością. Talent, doskonałe warunki zewnętrzne i — praca, pozwolą młodziutkiej artystce odnaleźć właściwy jej „genre“ i stanąć w rzędzie pierwszych gwiazd teatru.

„Arletę i zielone pudła“ przetłumaczył doskonałą polszczyzną p. Czesław Strzelecki, znany aktor i reżyser scen polskich.

ANTONI WAŚKOWSKI.

HENRYK BORDEAUX 9

Świat wykolejonych

(Autoryzowany przekład Z. Skolimowskiej z francuskiego).

Jej czarna aksmitna, obszyta lisami pelerynka, odbijała wytwornością od strojów podróżnych pani i panny Lubert, gładkich krótkich ze stojącym kołnierzem, zrobionych surową modą mundurów wojskowych. Profesor Lubert przedstawił jej żonę i córkę poczem wymienił jej nazwisko:

— Panna de Ligny, założycielka mej kliniki.

NOWA SKÓRA.

Nacóż ta czwarta osoba w samochodzie? Nie wiele rozmawiano w czasie krótkiej jazdy z dworca do mieszkania przy ulicy Obserwatorium. Hałas motoru oraz gwar ulicy usprawiedliwiały to milczenie. Ewelina siedząca na przedzie, pochłaniała wzrokiem przez szybę niezliczone światła, jasne terasy kawiarń, cały ten rozgwar, hałaśliwość tłumu, tak różne od spokoju Cherbourga między szóstą a siódmą wieczorem. Ciekawość wielkiego miasta zajmowała ją, podniecała i kazała zapomnieć o dziwnej obecności tej panny de Ligny, takiej okazałej w swej pelerynie. Lecz dlaczego dziwnej? Ojciec wytłumaczył ją jednym słowem. Założyła klinikę na ulicy Cassiny. Założyła ją dla nowego profesora. Ta ważna osobistość — niezbędna do stworzenia zakładu, to ona. Musiał ją spotkać na wojnie. Była zapewne starszą siostrą w tym lub owym jego szpitalu, albo ambulansie. Po krótkim wyjaśnieniu, które jej wystarczało oddała się całkiem nastrojowi radości, że jest wreszcie w Paryżu.

Te same uwagi, które poczyniła młoda dziewczyna, lecz tylko przelotnie, zajęły również umysł pani Lubert, lecz żeby w nim utkwić.

Mój mąż — myślała sobie — mógł był zaczekać trochę z przedstawieniem mi swej współpracowniczki. Może wyszli razem z kliniki i wziął ją ze sobą na nasze spotkanie. Towarzyszy nam do domu, nie to już nie jest nasz dom, skorośmy teraz lokatorami. A gdy wysiądziemy, gdy wyładują bagaże — są wszystkie policzyłam je, kufry, walizki, pakunki, szofer ją odwiezie. Musi być w moim wieku — czterdzieści lat ponoć; wytworniejsza odemnie, prawda, ale nie ładniejsza. Nie trudno być wytworna w tym pięknym futrze na ramionach i wydawać się młodszą z tą szminką na twarzy. Zdawało mi się, że nam się przygląda z pewną arogancją. Niechby się wyniosła i zostawiła nas samych w rodzinnym gronie.

Samochód stanął na szerokiej ulicy, gdzie gazowe światła latarń oświecały aleje drzew a między nimi gazony i kwietniki. W bliskości zaznaczały się duże ciemne plamy — był to ogród luksemburski. Szofer otworzył drzwiczki, weszli do bramy, a potem do windy. Gdy wreszcie stanęli na piątem piętrze, pani Lubert lekko i nieznacznie dotknęła ramienia męża, wskazując obcą kobietę oczami. Profesor się pochylił, by jej szepnąć:

— Zaprosiłem ją na obiad. Pomogła mi wybrać mieszkanie i meble. Oszczędziła wam tego kłopotu.

Pani Lubert nie odpowiedziała, lecz jej dobre chęci dopatrzenia się szczęścia, zaczerpnięte w podróży, ulotniły się teraz. — Oto się sprawdzały wszystkie złe przeczucia. Życie rodzinne już się nie odnowi. Skończyły się piękne czasy Cherbourga. Nie omyliło jej długie rozmyślanie w domu, gdy go miała opuścić. Dawna, serdeczna zażyłość z wycieczkami niedzielnymi, śniadaniami w gospodzie Millet, nie powróci nigdy. I znów prawiła sobie morały: skąd ta gorycz, poco zatruwać sobie pierwszy wspólny wieczór? Jej mąż miał powody, dla których zatrzymywał tę kobietę. Zaciągnął dług wobec niej i chciał okazać wdzięczność. Przedstawiając jej bezzwłocznie swoją żonę i córkę dał dowód zaufania, które w niej pokłada, i którego nie myśli ograniczyć tylko do pracy zawodowej. Takie otwarte wystąpienie świadczyło o jego szczerości. Nie trzeba więc doszukiwać się w owem zachowaniu jakichś innych, mniej jasnych pobudek. A przede wszystkim nie trzeba wyobrażać sobie...

Wyobrażać co? Nie śmiała dokończyć tej myśli. Uczciwa kobieta, której życie upływało zawsze w zacnym środowisku na prowincji, gdzie miłość nieprawna choćby najbardziej bolesna, uważana jest za błąd i tym samym zmuszona ukrywać się w cieniu nie łatwo uwierzy w zdradę. Małżeństwo to dla niej rzecz definitywna i święta. Nie skora przypuszczać, że ktoś zdradza jego obowiązki, stawia się za nawiasem jego praw. Że mężczyźni, raczej niż kobiety, wskutek życia na zewnątrz i swobodniejszego, mogą być łatwo zdani na pokusę: to jest rzecz możliwa; lecz gdy mają zajęcia, prowadzą regularne życie rodzinne i małżeńskie to wystarcza zwykle, aby ich powstrzymać. — Pani Lubert słyszała naturalnie w czasie wojny o tych rozluźnieniach z powodu rozstania; lecz jak przeważnie kobiety nie myślała nigdy o możliwości rozwodu w swym małżeństwie, przypuszczając, że jedynie innym może grozić. Dwadzieścia lat miłości wzajemnej utwierdza spokój serca i zaufanie duszy. Jakże wątpić w towarzysza swej młodości i wieku dojrzałego, gdy nie ukrywał nic ze swych poczynań, przechodząc od pracy do ogniska rodzinnego?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Komornik Sądu Grodzkiego
w Oświęcimiu, ul. Wł. Jagiełły Nr. 29.

Dnia 7 września 1936 r.
Sygnatura akt: Km. 1652/35 i łączne.

Strona zobowiązana: Jan i Rozalia Śliwka w Jawiszowicach.

Edykt licytacyjny

oraz wezwanie do zgłoszenia wierzytelności.

Na wniosek strony egzekwującej Firmy K. O. Habsburg Arc. Browar w Żywcu i tow. odbędzie się dnia 15 październ. 1936 r. o godz. 9 przedpoł. w Sądzie grodzkim w Oświęcimiu w biurze Nr. 8. na zasadzie obecnie zatwierdzonych warunków licytacja następujących realności: Księga gruntowa Jawiszowice. Whl. 365. Oznaczenie realności: pbud. 354, pgr. lk. 781/33, pgr. lk. 781/24; dom parterowy murowany, stajnia murowana, stodoła dachówką kryta, szopa z desek, ogród warzywny i owocowy, pastwisko. Wartość szacunkowa wraz przynależ. realności Whl. 365 27.663 zł. 20 gr. Najniższa oferta realności Whl. 365 zł. 18.442 gr. 13.

Księga gruntowa Jawiszowice. Whl. 391. Oznaczenie realności: pbud. lkat. 391, pgrunt. lk. 751/9 dom murowany parterowy, budynek murowany parterowy przeznaczony do wyrobu wody sodowej i lemoniad, dobudówka drewniana, maszyny do wyrobu wody sodowej i obciągu piwa, ogród warzywny i owocowy, studnia z pompą etc. Wartość szacunkowa wraz z przynależ. realności Whl. 391 26.060 zł. Najniższa oferta realności whl. 391 zł. 19.545.

Do realności whl. 365, pbud. 354, pgr. 781/3, pgr. 781/24 i Whl. 391 pbud. 391, pgr. 751/9 ks. gr. Jawiszowice należą następujące przynależności, które zostały objęte ceną szacunkową realności. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi.

Do wiadomości.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tych realności dokumenty (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokuły oceniania i t. d.) może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć w godzinach urzędowych w oddziale kancelaryjnym.

Takie prawa, wobec których niniejsza licytacja byłaby niedopuszczalna należy zgłosić w sądzie najpóźniej na wyznaczonym terminie licytacyjnym przed rozpoczęciem licytacji, inaczej pretensje tego rodzaju co do samej nieruchomości nie miałyby już znaczenia.

Osoby dla których jakie prawa lub ciężary na powyższych nieruchomościach bądź obecnie są już wpisane, bądź w toku postępowania licytacyjnego powstaną, zawiadomi się o dalszych wydarzeniach tego postępowania tylko przez ogłoszenie na tablicy sądowej, jeśli nie mieszkają w okręgu tego sądu i nie wskażą mu pełnomocnika do doręczeń w siedzibie sądu zamieszkałego.

Ogólne wezwanie wierzycieli hipotecznych.

Z wyjątkiem wierzycieli, którym służy łączne prawo zastawu, lub których wierzytelności są warunkowe wzywa się wszystkich innych wierzycieli, mających pretensje, hipotecznie ubezpieczone na tych realnościach, aby **najpóźniej na dni 8 przed terminem licytacyjnym** oświadczyli, czy żądają zaspokojenia swych wierzytelności przez zapłatę w gotówce, lub też zgadzają się na przejęcie długu przez nabywcę, a uwolnienie dotychczasowego dłużnika.

Kto najpóźniej na dni 8 przed terminem licytacyjnym nie zażąda zaspokojenia swej wierzytelności przez zapłatę w gotówce, tego uważać się będzie za zgadzającego się na przyjęcie długu przez nabywcę, jakoteż na uwolnienie dotychczasowego dłużnika; późniejsze żądanie zapłaty w gotówce mogłoby być uwzględnione tylko za zgodą nabywcy.

Osobne wezwanie wierzycieli, których pretensje powstały z tytułu udzielenia kredytu lub oparte są na zapisie kaucyjnym.

W szczególności wzywa się wierzycieli, na których rzecz wpisane jest prawo zastawu dla wierzytelności powstałych z tytułu bądź udzielonego kredytu, bądź prowadzenia interesów albo ewikcji, albo też odszkodowania, **aby najpóźniej na terminie licytacyjnym przed rozpoczęciem licytacji oznajmili**, ile wynoszą już ich pretensje do strony zobowiązanej z tych stosunków prawnych wynikające.

Powyższe oświadczenia i oznajmienia należy wnieść do sądu pisemnie lub ustnie do protokołu.

Wezwanie organów publicznych w sprawie podatków i innych danin publicznych.

W myśl § 172 ust. ost. ord. egz. wzywa się organa publiczne powołane do wymierzania i ściągania **podatków, dodatków, należytości i innych danin publicznych z realności**, aby się oświadczyły najpóźniej na dni 8 przed terminem licytacyjnym, czy zaspokojenie tych należytości, o ile one są hipotecznie zabezpieczone na wyżej wymienionych realnościach, żądać będą przez zapłatę w gotówce lub zgodzą się na przyjęcie długu przez nabywcę z równoczesnem uwolnieniem dotychczasowego dłużnika. Gdyby najpóźniej **na dni 8 przed terminem licytacyjnym** nie zażądano w Sądzie zapłaty w gotówce, byłoby to uważane za zgodzenie się na przyjęcie długu przez nabywcę; późniejsze żądanie zapłaty w gotówce mogłoby być uwzględnione tylko za zgodą nabywcy.

Zalegające aż do terminu licytacyjnego podatki, dodatki, należytości i inne daniny publiczne, które od tej nieruchomości mają być opłacone, wraz z procentami i innemi należytościami ubocznemi, o ile nie są jeszcze hipotecznie zabezpieczone, należy zgłosić najpóźniej na terminie licytacyjnym przed rozpoczęciem licytacji, inaczej bowiem **pretensje te bez względu na pierwszeństwo, jakie im zresztą przysługuje byłyby zaspokojone z masy podziałowej dopiero po zupełnem zaspokojeniu wierzyciela egzekwującego.**

Komornik Sądu grodzkiego w Oświęcimiu
(—) **Stanisław Szperber.**

Komornik Sądu Grodzkiego Rewiru I.
w Krakowie, ul. Zyblikiewicza 5.

I. Km. 2617/34, 2554/36, 768/35, 1621/36, 2811/36, 1619/36, 760/35, 1622/36, 2925/33, 3155/34, 860/34, 833/34, 2796/34, 3159/34, 348/35, 96/35, 3224/34, 1620/36, 764/34, 1422/34, 496/35.

Dnia 27 sierpnia 1936 r.

Obwieszczenie o licytacji nieruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Krakowie, rew. I-go, Jan Białas, podaje do publicznej wiadomości, że dnia 22 września 1936 r. o godzinie 10-tej, w Krakowie przy ul. Grodzkiej 48, sprzedane zostaną w drodze publicznej licytacji należące do dłużnika Fmy Perlberger i Schenker ruchomości, a mianowicie: urządzenie sklepowe, wina flaszkowe i beczkowe różne gatunki, koniaki różne gatunki, kawa palona „Ceylon“, urządzenie biurowe, maszyna do pisania, kasa ogniotrwała i inne ruchomości, które będą oszacowane w dniu licytacji i tam też można oglądać mające być sprzedane ruchomości.

Licytacja rozpocznie się w pół godziny po czasie wyżej oznaczonym.

Komornik Sądu Grodzkiego rewiru I.
(—) **Jan Białas.**

Komornik Sądu Grodzkiego w Tuchowie.
Sygnatura: Km. 405/36.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości.

Komornik Sądu Grodzkiego w Tuchowie, mający kancelarję w Tuchowie, Rynek Nr. 56. na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 30 września 1936 r. o godz. 12-tej w Ciężkowicach, Rynek, odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Wendelina Czeppe w Ciężkowicach, składających się z 1 klaczy kasztanowatej, 1 konia szpakowatego, 1 wózka wyjazdowego, 1 kasy ogniotrwałej oraz fortepianu marki Dörr.

Oszacowanie nastąpi w dniu licytacji.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 4 września 1936 r.

Komornik Sądu Grodzkiego w Tuchowie.

Komornik Sądu Grodzkiego Rewiru I.
w Krakowie, ul. Zyblikiewicza 5.

I Km. 1544/36 i conex.

Dnia 24 sierpnia 1936 r.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości.

Komornik Sądu Grodzkiego w Krakowie, rew. I-go, Jan Białas, podaje do publicznej wiadomości, że dnia 15 września 1936 r. o godzinie 11-tej w Krakowie przy ul. św. Sebastjana L. 4 zostaną sprzedane w drodze publicznej licytacji należące do dłużników Jozuy i Salomei Safierów ruchomości, a mianowicie:

ruchomości zajęte protokołem zajęcia sygn. I Km. 1544/36 (dawne IX. E. 4785/29) a to w pozycjach 5, 42 do 99, 126 do 138, 144 do 146, 149, 156, 164 do 176 jako to: maszyna do pisania „Underwood“, urządzenie domowe, obrazy, dywany, fortepian marki „Franz Fürtii“, maszyna do szycia „Metada“, garderoba, zegarek srebrny „Omega“, łańcuszek złoty, szpilka z perłą i małemi brylancikami, serwisy, naczynia stołowe, lichtarze, pierścionki, bielizna.

Oszacowanie tych ruchomości odbędzie się w miejscu i terminie licytacji i tam też można oglądać wymienione ruchomości.

Licytacja rozpocznie się w pół godziny po czasie wyżej oznaczonym.

Komornik Sądu grodzkiego, rewiru I.
(—) **Jan Białas.**

CENY OGŁOSZEŃ

Ogłoszenie zwykłe za wiersz milimetrowy . . . . 20 gr.
Nadesłane na stronie 6 po dziale gospodar. . . . 50 gr.
Komunikaty „ „ . . . 60 gr.
„ na 1-szoj „ „ . . . 70 gr.

Drobne za wyraz . . . . 10 gr.
Układ tabelaryczny o 50% drożej.
Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%.

Wydawca za „Katolickie Towarzystwo Wydawnicze“ Skę z o. o. dr. St. Kijak. — Redaktor odpowiedzialny mgr. Konstanty Turowski. — Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Ferka.